P

Cena numeru 2 zł.

GŁOS KUTNOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | PONIEDZIAŁEK 15 GRUDNIA 1947 ROKU | NR. 342 (907)

Witamy XXVII Kongres PPS

Dziś we Wrocławiu zbiera się XXVII Kongres PPS. Zainteresowanie Kongresem wychodzi poza ramy organizacji PPS. Znajduje się on i w kręgu zainteresowań Polskiej Partii Robotniczej i jej członków oraz szerszego ogółu.

Jest to zrozumiałe. PPS jest partią współrządzącą naszym państwem i razem z PPR oraz pozostałymi stronnictwami demokratycznymi ponosi ciężar odpowiedzialności za losy naszego państwa. Na współpracy PPS i PPR opiera się gmach Polski Ludowej. Od tego jakie drogi wytyczy XXVII Kongres szeregom zorganizowanym w Polskiej Partii Socjalistycznej zależy wiele: szybszy i łatwiejszy, czy też powolniejszy i trudniejszy rozwój naszego państwa, zależy czy pochód mas ludowych Polski do socjalizmu trwać będzie krócej czy dłużej.

W drukowanym sprawozdaniu na Zjazd **sekretarz generalny CKW PPS tow. Józef Cyrankiewicz** daje odpowiedź jaka jest pozycja i do czego zmierza PPS. Zwracając się do towarzyszy z Polskiej Partii Robotniczej tow. Cyrankiewicz pisze:

„I my... rozumieliśmy, że bez jednolitego frontu, bez harmonijnego wkładu obu partii możemy zaprzepaścić historyczną szansę realizacji ustroju sprawiedliwości społecznej, jaka stanęła przed masami robotniczymi Polski. Zawierając umowę o współpracy i jedności działania pamiętaliśmy o wszystkim, co składa się na krwawe i tragiczne doświadczenie polskiej klasy robotniczej, co składa się na doświadczenie naszego narodu".

Tow. Cyrankiewicz słusznie wskazuje dalej, że PPS krzepła w miarę jak coraz konsekwentniej i śmielej kroczyła drogą jednolitego frontu, w miarę jak w łonie jej

„coraz bardziej dojrzewało zrozumienie podstawowej zasady, że PPS tylko jako partia jednolitofrontowa może odegrać swoją historyczną rolę zarówno wewnątrz kraju, jak i na arenie międzynarodowej".

Można nie wątpić, że im głębsze będzie w szeregach PPS zrozumienie i świadomość tych prawd, im głębiej zapadną one w serca członków bratniej PPS — tym pełniej spełni ona swoją rolę.

Prawdy te dadzą się streścić w haśle: jedność działania **PPS i PPR**, zbliżenie **ideologiczne obu partii robotniczych, w perspektywie prowadzące do pełnej jedności klasy robotniczej — oto droga, która prowadzi do zwycięstwa, do socjalizmu.**

Zrozumienie i świadomość tych prawd nie przychodzi bez walki. Pisze przecież sekretarz **CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik z taką goryczą na łamach „Robotnika":**

„W dziejach Polskiej Partii Socjalistycznej były również chwile porażek i klęsk; były okresy błędów i zdrad. Działali ludzie, którzy zadawali Partii ciosy w plecy w najbardziej decydującej chwili, paraliżując jej poczynania".

Tow. Ćwik przypomina zgubny dla PPS okres, kiedy Piłsudski jechał „czerwonym tramwajem", pragnąc wykorzystać ruch klasy robotniczej dla swoich celów, dla celów klas kapitalistów i obszarników, przypomina nie mniej zgubny okres,

„kiedy przed wrześniem 1939 roku przywódcy prawicy socjalistycznej — Pużak, Kwapiński, Zaremba, Pragier, Arciszewski usiłowali nie dopuścić do powstania szerokiego frontu demokratycznego przeciw dyktaturze sanacji"

i inny równie niebezpieczny dla PPS okres

„kiedy Pużak, Zaremba i inni po klęsce wrześniowej przekreślili starą nazwę Polskiej Partii Socjalistycznej, rozwiązali ją i powołali nową organizację WRN, związaną z sanacyjną organizacją wojskową i wywiadowczą".

Nie łatwa była walka prawdziwych jednolitofrontowców, ludzi takiego formatu, jak Barlicki i Dubois, przeciw klice Pużaka, Zaremby, Kwapińskiego i S-ki.

Nie łatwa była walka towarzyszy Barlickiego i Dubois, ale idea ich, idea jednolitego frontu zwyciężyła w odrodzonej PPS.

I dziś jeszcze trwa ta walka jednolitofrontowców PPS-owców przeciw zaufanym i totumfackim Zaremby, Pużaka i Kwapińskiego, którzy, jak o tym świadczy proces Obarskiego, na ich zlecenie usiłują kontynuować swoją prowokacyjną, rozbijacką, zdradziecką robotę. Bez powodzenia, oczywista, bo mają przeciw sobie całą niemal odrodzoną jednolitofrontową PPS.

Nie wątpimy, że XXVII Kongres PPS przyczyni się do całkowitego rozgromienia wszystkich elementów rozbijackich i rozkładowych i — jak pisze w cytowanym już sprawozdaniu tow. Józef Cyrankiewicz — wniesie w życie PPS

„wzmocnienie tych wszystkich dążeń programowych, jednolitofrontowych zadań politycznych, przywiązania do sztandarów partyjnych, jako warunku wypełnienia historycznych obowiązków, które przed klasą robotniczą stawia konieczność zwycięskiego przeprowadzenia walki o pokój i sprawiedliwość społeczną, o ugruntowanie niepodległości i zwycięstwa socjalizmu.

W tym przekonaniu zasyłamy XXVII Kongresowi bratniej Polskiej Partii Socjalistycznej **serdeczne życzenia najowocniejszych obrad.**

EDWARD UZDAŃSKI

ZSRR domaga się

Spłaty odszkodowań wojennych

Mołotow wzywa mocarstwa zachodnie do wypełnienia powziętych zobowiązań

LONDYN 12.12 (PAP) — Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Czterech Mocarstw rozpoczęto od dyskusji nad końcowym paragrafem dokumentu brytyjskiego, dotyczącym przyszłego ustroju gospodarczego Niemiec. Wskutek rozbieżności poglądów, ministrowie nie osiągnęli porozumienia i problem ten po został nadal otwarty. W czasie dyskusji ministrowie anglosascy odmówili udzielenia informacji związanych z przejęciem w okupowanych strefach fabryk i przedsiębiorstw niemieckich przez kapitały anglosaskie.

Z kolei ministrowie przeszli do propozycji radzieckich, wypowiadających się za omówieniem zagadnień: niemieckiego rządu centralnego, międzynarodowej kontroli nad Zagłębiem Ruhry i unieważnieniem anglo-amerykańskiego porozumienia w sprawie scalenia okupowanych stref niemieckich. Wobec sprzeciwu zachodnich mocarstw postawienia tych problemów na porządek dzienny, ministrowie przeszli do dyskusji nad zagadnieniem niemieckich odszkodowań wojennych.



Zabierając w tej sprawie jako pierwszy głos minister Mołotow wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił politykę mocarstw zachodnich, dotyczącą odszkodowań.

Minister radziecki zaznaczył na wstępie, że jak wynika z wystąpienia ministra Marshalla w dniu 10 grudnia, Stany Zjednoczone wypowiadają się za natychmiastowym przerwaniem dostaw reparacyjnych z Niemiec dla Związku Radzieckiego. Stanowisko USA poparli ministrowie brytyjski i francuski. W ten sposób, **trzy delegacje zachodnich mocarstw wystąpiły we wspólnym froncie przeciwko dostawom z tytułu odszkodowań dla Związku Radzieckiego.**

Jednakże — jak zaznaczył minister radziecki — wszystkie te oświadczenia są jaskrawo sprzeczne z tym, co rządy Wielkiej Brytanii, Francji i USA obiecywały w okresie wojny ZSRR i innym państwom sojuszniczym z tytułu wypłaty niemieckich odszkodowań wojennych.

Stojąc na stanowisku umów w Jałcie i Poczdamie — powiedział minister Mołotow — muszę oświadczyć w tym miejscu, że **ZWIĄZEK RADZIECKI NIE PROSI, LECZ ŻĄDA ABY KWESTIA ODSZKODOWAŃ WOJENNYCH ZOSTAŁA WRESZCIE PRZYJĘTA ORAZ AŻB**

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Przyjęcie u min. Marshalla

na cześć delegacji radzieckiej

LONDYN (PAP). Minister Marshall, wydał przyjęcie na cześć min. Mołotowa w siedzibie amerykańskiego ambasadora w Wielkiej Brytanii — Douglasa. W przyjęciu wzięli udział minister Mołotow, wiceminister Wyszyński, ambasador radziecki w Wielkiej Brytanii — Zarubin, oraz członkowie delegacji amerykańskiej na konferencii londyńskiej, wśród których był obecny również ambasador USA w Moskwie — Biddel-Smith.

LONDYN (PAP). Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw postanowili przerwać na sobotę obrady, tak, że następne posiedzenie nastąpi w poniedziałek.

Prezydent Bol. Bierut w Łodzi

wśród chorych dzieci robotniczych i chłopskich

Walka z gruźlicą zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży żywo interesuje Obywatela Prezydenta. Pragnie on nadać akcji przeciwgruźliczej jak największy rozmach, uważając, że wkład pieniężny, jaki czyni w tym zakresie Skarb Państwa, sumy, jakie łożą samorządy i społeczeństwo, zwrócą się stokrotnie, jeśli wychowamy zdrowe młode pokolenie, jeśli wyrwiemy straszliwej chorobie setki tysięcy młodych istnień nia zagrożonych.

Akcja samorządu łódzkiego w zakresie walki z gruźlicą wśród dzieci i młodzieży żywo zainteresowała Prezydenta. Tym też się tłumaczy niespodziewane zjawienie się Głowy naszego państwa w przeciwgruźliczym sanatorium i prewentorium miejskim w Łagiewnikach, gdzie w dawnym pałacu barona Heinzla, na terenach pięknych łagiewnickich włości, niegdyś do tegoż barona należących, przebywają obecnie dzieci i młodzież robotnicza i wiejska zagrożona gruźlicą.

Prezydent Bierut w towarzystwie Ministra Zdrowia ob. Michejdy oraz Wiceministra Zdrowia tow. Stachelskiego, min. tow. Mijala zwiedził wszystkie pawilony i urządzenia sanatorium i prewentorium Łagiewnickiego. W rozmowie z kierowniczką tego ośrodka zdrowia dr. Anną Margulies szczegółowo interesował się potrzebami tej instytucji, stanem dzieci, kaloryjnością pokarmów, obiecując swą pomoc.

Kilka godzin spędził Prezydent na rozmowach z dziećmi i młodzieżą. Rozmowy były tak bezpośrednie, że wiele dzieci zaczęło zwierzać się przed Prezydentem ze swoich spraw, kłopotów, zamiarów i zainteresowań. Gdy fotoreporterzy wszędobylskiej Kroniki Filmowej, chociaż ze spóźnieniem zjawili się w Łagiewnikach, aby złapać na „gorąco" ob. Prezydenta wśród dzieci, rezolutny mały Henio zażądał, żeby jeszcze raz puścili w ruch aparat, „bo to takie ciekawe". W pięknej nowej, pachnącej jeszcze farbą leżalni mały Staś, a zanim inni postawili Prezydenta wobec ultimatum: lubią cukierki, bardzo lubią, a nie zawsze je otrzymują.

Prezydent nie przyjechał zresztą do Łagiewnik z pustymi rękoma. Dwa auta, które towarzyszyły Prezydentowi, zawierały dla dzieci wiele niespodzianek. Piękną biblioteczkę oraz wiele, wiele cukierków, słodyczy i upominków gwiazdkowych.

Wreszcie Prezydent żegna się z dziećmi i personelem. Dzieci otaczają go szerokim kołem, serdecznie dziękując za wizytę i dary. Kierowniczka dr. Margulies jeszcze raz przypomina o potrzebach sanatorium. Odprowadzany przez Prezydenta m. Łodzi tow. Stawińskiego, wiceprezesa Miejskiej Rady Narodowej — tow. Ekielskiego, przedstawicieli partii politycznych i władz Prezydent Bierut siada do samochodu.

* * *

Zainteresowanie Głowy Państwa ob. B. Bieruta dla sprawy walki z gruźlicą może służyć przykładem i wzorem dla wielu innych, dla całego społeczeństwa. Akcja Tygodnia Przeciwgruźliczego powinna wykazać zrozumienie naszej społeczności dla tej sprawy. W walce o wyrwanie młodego pokolenia niebezpieczeństwu gruźlicy nie powinno zabraknąć niczyjego wysiłku, niczyjej ofiary.

ZSRR żąda spłaty odszkodowań wojennych

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

BY SPŁATA REPARACJI ZOSTAŁA FAKTYCZNIE DOKONANA, A NIE TYLKO NA PAPIERZE.

Rząd amerykański, występując przeciwko wypłacaniu odszkodowań Zw. Radzieckiemu nie ma do tego żadnych podstaw.

Podczas, gdy bezpośrednie **STRATY PONIESIONE PRZEZ ZSRR jedynie na swoim terytorium w wyniku napaści hitlerowskiej, OBLICZONO NA SUMĘ 128 MILIARDÓW DOLARÓW, STANY ZJEDNOCZONE NIE TYLKO NIE PONIOSŁY STRAT, LECZ JESZCZE WZBOGACIŁY SIĘ W CIĄGU WOJNY.** Opublikowane dane świadczą o tym, że **dochody kapitalistów amerykańskich w czasie wojny doszły niebywałych rozmiarów. Rząd USA proponuje przerwanie dostaw reparacyjnych z bieżącej produkcji, nie wspominając jednak** nic o tym, jak wygląda sprawa odszkodowań w formie technicznych **urządzeń zakładów przemysłowych.**

Milczenie na ten temat — stwierdził dalej minister Mołotow — nie jest przypadkowe. Wystarczy przypomnieć, że zgodnie z układem poczdamskim — 20 państw sojuszniczych miało otrzymać odszkodowania w formie urządzeń technicznych w przemyśle zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Ale od zakończenia wojny do 1 listopada 1947 r. **20 tych państw, łącznie ze Zw. Radzieckim, otrzymało urządzenia techniczne zaledwie na ogólną sumę 33 milionów dolarów, co faktycznie sprowadza do zera problem odszkodowań zachodnich stref niemieckich.**

„Dopóki państwa sojusznicze — mówił minister radziecki — potrzebne były mocarstwom zachodnim w wojnie przeciwko wspólnemu wrogowi, dopóty liczono się z nimi, składano obietnice i podpisywano zobowiązania. Działo się to jednak w czasie wojny.

Z chwilą kiedy przyszło do organizowania pokoju niewiele pozostało z tych zobowiązań.

Nie jest zgodne z zasadami pokoju demokratycznego, który w odróżnieniu od pokoju imperialistycznego nie może się pogodzić z zaprzeczeniem praw i interesów innych narodów oraz z naruszaniem własnych powziętych zobowiązań".

W dalszym ciągu swego przemówienia, minister Mołotow omówił różnice, jakie występują w gospodarce władz radzieckich i administracji mocarstw zachodnich w poszczególnych strefach okupacyjnych.

Z zachodnich stref nie napływają żadne dostawy z tytułu odszkodowań a mimo to produkcja przemysłowa w zjednoczonej strefie anglosaskiej osiągnęła zaledwie 35 proc. przedwojennego poziomu. Tymczasem z radzieckiej strefy okupacyjnej płyną bieżące dostawy reparacyjne, a jednocześnie poziom przemysłu w tej strefie doszedł już do 52 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym.

Dowodzi to, że mimo wyjątkowo ciężkich warunków, produkcja przemysłowa w radzieckiej strefie okupacyjnej jest już 1 i pół raza większa od poziomu w zachodnich terenach niemieckich.

W ten sposób widać, że **dostawy z tytułu odszkodowań bynajmniej nie stoją na przeszkodzie rekonstrukcji przemysłu. Władze radzieckie w okupowanej strefie starają się na wszelki sposób dopomóc w odbudowie pokojowego przemysłu niemieckiego.**

Innego rodzaju politykę prowadzą mocarstwa zachodnie w swoich strefach.

Minister Mołotow nakreślił w ogólnych zarysach propozycje radzieckie, dotyczące przyszłej polityki gospodarczej w Niemczech.

Polityka ta, winna dążyć do **osiągnięcia 70 proc. produkcji przedwojennej.**

10 proc. tej produkcji przeznaczonoby na bieżące odszkodowania dla krajów sojuszniczych.

W ten sposób **pełne 60 proc. przedwojennego poziomu produkcyjnego pozostawionoby na potrzeby samych Niemiec i na wywóz.**

Ponieważ Niemcy spłaciłyby po pewnym czasie reparacje i mogłby wówczas korzystać z całej produkcji dla siebie, twierdzenie jakoby odszkodowania z bieżącej produkcji obniżyły poziom życia narodu niemieckiego — jest bezpodstawne.

Minister Mołotow wypowiedział się za poparciem rozwoju produkcji niemieckiej pod kontrolą czterech mocarstw, podkreślając, że wówczas łatwy będzie problem wydzielenia pewnej części tej produkcji na odszkodowania.

Minister Mołotow zwrócił uwagę, że po 2 i pół roku wiele niemieckich zakładów przemysłowych jest nieczynnych, a poparcie otrzymują jedynie ci, którzy mają stosunki u władz okupacyjnych w zachodnich strefach.

Przechodząc do omówienia penetracji kapitału anglo-amerykańskiego na terenie Niemiec zachodnich, który dąży do podporządkowania sobie całego życia gospodarczego tych obszarów i pod postacią „taniego" eksportu ciągnie olbrzymie zyski, min. Mołotow stwierdził:

„Bankierzy i przemysłowcy państw zachodnich, wykorzystując trudną sytuację przemysłu niemieckiego, *skupują obecnie po niskiej cenie przedsiębiorstwa i całe koncerny.* Kapitał amerykański i brytyjski gospodaruje już bez żadnych ograniczeń i nie podlega żadnej kontroli w różnych gałęziach przemysłu niemieckiego, m. in. w przemyśle węglowym, hutniczym i chemicznym, ciągnąc z tego olbrzymie zyski.

Zadłużenie Niemiec w USA i w Wielkiej Brytanii wzrasta coraz bardziej i sięga już obecnie sumy 700 milionów dolarów rocznie.

Plan amerykański przewiduje udzielenie Niemcom dalszej „pomocy finansowej" w wysokości 1.150 milionów dolarów, przy czym *nikt się ich nie pyta, czy chcą tych kredytów na podobnych warunkach.*

Celowe hamowanie rozwoju przemysłu niemieckiego przez kapitał anglo-amerykański *uniemożliwia jednocześnie Niemcom spłatę ich długów.* Te zobowiązania Niemiec, które w strefach zachodnich dosięgną sumy kilku miliardów dolarów, *bardziej obciążają Niemcy, niż jakiekolwiek odszkodowania.*

Żądanie mocarstw zachodnich — ciągnie dalej min. Mołotow — aby Niemcy spłacali te zobowiązania jeszcze przed reparacjami, stawia pod znakiem zapytania możliwość uiszczenia przez Niemcy odszkodowań. Pomoc finansowa państw zachodnich, zwłaszcza Ameryki, powodując wzrost zadłużenia stref zachodnich i uzależniając je całkowicie gospodarczo, stanowi niebezpieczną przeszkodę dla odbudowy ekonomicznej i politycznej niezależności Niemiec. Niektóre mocarstwa chcą wykorzystać Niemcy dla swych własnych celów. Już obecnie istnieją pewne plany, zmierzające do wykorzystania Niemiec zachodnich jako bazy dla presji politycznej na razie w samych Niemczech, a później jako bazy strategicznej przeciwko demokratycznym krajom Europy. *Plany te jednak zbudowane są na piasku.*

Min. Mołotow stwierdza, że problem niemiecki można rozstrzygnąć jedynie przez utrzymanie gospodarczej i politycznej jedności Niemiec. W tym celu — zdaniem mówcy — należy niezwłocznie utworzyć *centralne niemieckie departamenty gospodarcze, jako zalążek rządu ogólno-niemieckiego. Należy natychmiast przystąpić do utworzenia niemieckiej rady konsultacyjnej, złożonej z przedstawicieli wszystkich demokratycznych partii politycznych, wolnych związków zawodowych i innych wielkich organizacji antynazistowskich.*

Tak rada jak i departamenty centralne mogłyby się wypowiadać na temat potrzeby takiej czy innej pomocy gospodarczej dla Niemiec, mogłyby decydować czy warunki kredytów zagranicznych są do przyjęcia i wreszcie mogłyby zabierać głos również w innych sprawach gospodarczych. W tym wypadku zagwarantowane byłoby także *wypełnienie we właściwym czasie przez Niemcy zobowiązań z tytułu reparacji.*

Delegacja radziecka — podkreślił na zakończenie min. Mołotow — nalega na natychmiastowe rozstrzygnięcie problemu odszkodowań, zgodnie z uchwałami jałtańskimi i poczdamskimi.

Po przemówieniu ministra Mołotowa zabrali głos szefowie delegacji pozostałych mocarstw. Polemizując z ministrem radzieckim Marshall stwierdził, że obecne gospodarcze scalenie stref angielskiej i amerykańskiej ma jedynie tymczasowy charakter. Minister zaznaczył, że rządy anglosaskie gotowe są rozszerzyć fuzję na inne strefy. Podczas gdy minister Bevin poparł stanowisko amerykańskie, minister Bidault zakomunikował, że nie ma planu scalenia francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech z anglosaskimi.

Postanowiono, że sprawa kontroli w Zagłębiu Ruhry oraz utworzenia centralnych niemieckich departamentów administracyjnych, będzie rozpatrzona na następnych posiedzeniach.

Na tym piątkowe obrady ministrów zostały zamknięte.

Lud francuski zbiera siły

do dalszej walki z rządem terroru i głodu

PARYŻ PAP. — Pod przewodnictwem *Maurice Thoreza* odbyło się posiedzenie biura politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej.

Przesyłając braterskie pozdrowienia milionom robotników i robotnic, których rząd zmusił do strajku w obronie ich słusznych żądań, *biuro polityczne w powziętej rezolucji stwierdza: „przed zdecydowaną akcją mas pracujących rząd zmuszony był w dniu 8-go grudnia pójść na ustępstwa, które odrzucał w dniu 30 listopada.* Jednakże rząd odmawia zagwarantowania zdolności nabywczej płac i *już zawiadamia o nowej podwyżce cen.*

Biuro polityczne, wyrażając uczucia przytłaczającej większości pracujących z oburzeniem *protestuje przeciwko haniebnym represjom, które stosowano wobec strajkujących robotników.*

Biuro polityczne składa hołd pamięci bojowników, poległych w walce o prawa robotnicze. *Miliony robotników francuskich niewątpliwie pomszczą ich śmierć, zwierając jeszcze bardziej swe szeregi i przygotowując się do obrony praw swoich i swych dzieci do kęsa chleba przeciwko rządowi, który skazuje ich na głód, przeciwko rządowi, którego polityka sprzeczna jest z interesami naszego narodu i interesami samej Francji.*

Wrocław przed Kongresem P. P. S.

WROCŁAW PAP. Ostatnie przygotowania do Kongresu PPS zostały już zakończone. Wrocław udekorowany zielenią girland i czerwienią robotniczych sztandarów wita delegatów zjeżdżających ze wszystkich stron kraju do stolicy Dolnego Śląska.

Fronton Teatru Państwowego, gdzie odbędzie się część oficjalna Kongresu — ozdobiony olbrzymim napisem: **„PPS buduje pokój".** W całym mieście zorganizowano punkty informacyjne, które kierują przybyłych na wyznaczone kwatery. Przybyło już ponad ośmiuset delegatów. W Wojewódzkim Komitecie PPS trwa gorączkowy ruch. Oczekuje się przyjazdu delegacji zagranicznych.

Do chwili obecnej czterdzieści cztery osoby z zagranicy zgłosiły swój przyjazd w charakterze gości na Kongres. W niedzielę na Kongres przybędzie poza tym szereg dyplomatów akredytowanych w Polsce.

Polska Partia Socjalistyczna z Francji przysyła na Kongres pięcio-osobową ekipę, będą również reprezentowani na obradach socjaliści polscy z Zaolzia.

Przedstawiciele prasy krajowej są już w komplecie na miejscu.

Grób wielkiego socjalisty Lassala, zniszczony przez faszystów hitlerowskich został doprowadzony do porządku. Zamiast zerwanej przez hitlerowców płyty położono piękną marmurową tablicę z napisem: „Ferdynand Lassal, ur. 2. 4. 1825 r. — zm. 31., 8. 1864 r. wielkiemu socjaliście — PPS w dniu swego 27 kongresu".

W czwartym dniu kongresu socjaliści polscy i innych państw uczczą pamięć jednego z pierwszych twórców socjalizmu Ferdynanda Lassala odsłonięciem tej właśnie tablicy pamiątkowej i złożeniem wieńców na grobie.

Sukces robotników Rzymu

RZYM PAP. — Strajk generalny w Rzymie został odwołany *po przyznaniu przez rząd strajkującym następujących korzyści:*

Wprowadzenie w życie planu robót publicznych na sumę 6 miliardów lirów i przygotowanie następnego planu również na sumę 6 miliardów oraz wypłacenie bezrobotnym specjalnego zasiłku na święta Bożego Narodzenia. Robotnicy, aresztowani w czasie strajku, zostaną zwolnieni.

Dnia 12.12. 47 r. zmarł

Tow. Hajdrowski Józef

lat 53, członek PPR, były członek KPP

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 15. 12. 47 r. o godz. 14-tej z domu przy ul. Pomorskiej 73.

Koło PPR Warsztatów szewsko-krawieckich przy WKMO w Łodzi

Dnia 12.12 47 r. zmarł nasz wspołpracownik

Tow. HAJDROWSKI JOZEF

lat 53

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 14-ej z domu przy ul. Pomorskiej 73, na które wzywamy wszystkich pracowników.

Pracownicy warsztatów szewsko-krawieckich przy WKMO w Łodzi



49

Przy stole między zebranymi wywiązała się żywa i wesoła rozmowa. Tak się złożyło, że Leontiew znalazł się przy Pietrowie, który bardzo mu się spodobał, gdyż inżynier interesował się oddawna przemysłem włókienniczym Iwanowskiego Obwodu, z którego przybyła delegacja. Pietrow opowiadał o nowych fabrykach, powstałych przed wojną, mimochodem nadmienił o radzieckich warsztatach tkackich, które wykazały wysoką klasę produkcyjną i, odpowiadając na dalsze pytania Leontiewa zaznaczył, że nie posiadając technicznego wykształcenia, nie może niestety, udzielić w tej sprawie bardziej dokładnych informacji. Jest tylko działaczem społecznym i interesuje się tym zagadnieniem tylko ogólnie.

— Okolice nasze należą do bogatych i bardzo urodzajnych — powiedział. — Produkujemy wyroby bawełniane z miejscowego surowca, len mamy własny. Zrozumiałe, że obecnie produkcja nastawiona jest na potrzeby wojska, przed tem zwracaliśmy specjalną uwagę na dobór kolorów, artystyczne wzory materiałów. Nasze wyroby są bardzo chętnie kupowane zagranicą. Na wschodzie nasze perkale miały ogromne wzięcie i z powodzeniem konkurowały z wyrobami japońskimi i zachodnio - europejskimi. Ech.. gdyby nie ta wojna... — i stary działacz machnął ręką. — Ale to nic, towarzyszu kochany, pobijemy Niemców i swoje jeszcze z nadwyżką odrobimy.

Pietrow chętnie opowiadał o różnych szczegółach z życia Iwanowskiego Okręgu, do którego, jak mówił, miał wiele przywiązania. Dziewczęta również brały udział w rozmowie — mile szczebiocąc z oficerami i żołnierzami. Agronom usadowił się w końcu, był milczący, zamyślony, palił papierosy. Starszy pan, robociarz — Iwan Jegorowicz, ze starczą drobiazgowością zbierał ze stołu okruchy herbatników, pilnie przysłuchując się toczącym się naokoło rozmowom. Od czasu do czasu cedził przez zęby: „Zuchy ci chłopcy, jak Boga kocham, zuchy..."

Pułkownik Swirydow bystrym spojrzeniem gospodarza obserwował zebranych, zwracając uwagę, aby goście byli dobrze traktowani, należycie się najedli i żeby się nie nudzili.

Zainteresował się specjalnie agronomem który nie brał udziału w rozmowie. Skierował się do niego z kieliszkiem, lecz został uprzedzony przez kapitana Bachmietiewa. Ten milczący, nieco blady oficer, ubrany dziś w zwyczajny mundur wojskowy, bez żadnych dystynkcji, chętnie rozmawiał ze wszystkimi gośćmi, częstował winem i widać było, że nie mniej niż pułkownikowi zależało mu na dobrym samopoczuciu członków delegacji.

— Jak widzę, nie czujecie się towarzyszu, dobrze i wesoło, — zwrócił się do agronoma, przyjaźnie uśmiechając się do niego. — Może chcecie odpocząć?.

— Dziękuję, odpocznę razem ze wszystkimi. — odpowiedział agronom. — Jeżeli chodzi o ścisłość, to proszę być pewnym, że wszyscy jesteśmy bardzo zadowoleni z przyjęcia. Jest tu tak przyjemnie i ciekawie.

— Ciekawie? — powtórzył Bachmietiew. — Jesteście chyba pierwszy raz na froncie?

— Tak — brzmiała odpowiedź. — Po raz pierwszy. (D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Głowa Państwa na czele Akcji Przeciwgruźliczej



Mimo licznych zajęć ob. Prezydent R.P. znajduje czas na wzięcie b. czynnego udziału w akcji przeciwgruźliczej. Dzień wczorajszy ob. Bierut poświęcił na inspekcję ośrodków przeciwgruźliczych dla dzieci robotniczej Łodzi

Uroczystości w Oficerskiej Szkole Pol.-Wych. w Łodzi



W dniu dzisiejszym odbędzie się w Oficerskiej Szkole Pol. Wych. W. P. uroczysta promocja podchorążych, połączona z przysięgą i wręczeniem sztandaru klubowi sportowemu Szkoły. Uroczystości zaszczyci Naczelne Dowództwo W.P., a łódzki świat pracy, weźmie w nich udział za pośrednictwem związkowych pocztów sztandarowych.

Nie damy Ziemi, skąd nasz ród...



W dniach 6 — 8 XII. b.r. obradował w Poznaniu I Ogólnopolski Zjazd Polskiego Związku Zachodniego, który jako główny cel i zadanie stawia sobie mobilizowanie wszystkich sił narodu polskiego do odbudowy i utrwalenia polskości na Ziemiach Odzyskanych. Na zdjęciu — fragment obrad: przemówienie wicemarszałka Sejmu, Barcikowskiego.

Razem, młodzi przyjaciele!



„ZWM-owiec łączy się z młodzieżą całego świata", przeto na Zjazd Z.W.M-u (6 — 8 XII. 1947 r.) przybyły delegacje młodzieżowe z innych krajów, a mianowicie z Chin, Francji, Jugosławii i Z.S.R.R. Na zdjęciu goście zagraniczni składają wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Rzym walczy z reżymem de Gasperiego



Reżym de Gasperiego daje się we znaki wioskiej ludności pracującej. Na znak niezadowolenia z rządów „qualunquistowsko-demokratycznych" w Rzymie wybuchł strajk powszechny.

Płynie prąd ze Śląska



Śląsk jest nie tylko hojnym dostawcą „czarnych diamentów", ale również i „białego węgla" — energii elektrycznej. Energia ta ma przypłynąć w najbliższym czasie do Łodzi. Przyda nam się bardzo.

Przejdziem Wisłę...



Nie będzie to ża..a sztuka, ponieważ na Wiśle stawia się szereg mostów. Łagodna zima sprawia, że odbudowa ich odbywa się bez przeszkód i przerw w pracy.



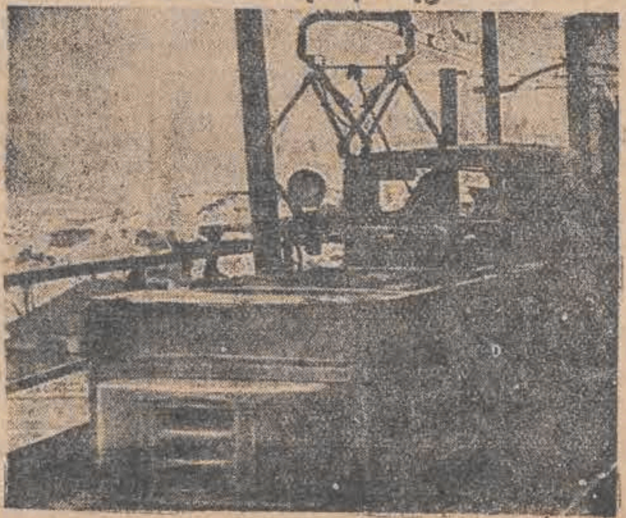
Zdjęcie nasze przedstawia pierwszych zmobilizowanych na podstawie francuskiej ustawy antystrajkowej. Mobilizacja ta nic nie pomogła rządowi Schumana: „bitwa o strajk" zakończyła się zwycięstwem francuskiej klasy pracującej.



Alfred Krupp niby przed sądem!

ale Bewin i Marszall bronią jego wojennych fabryk!

Kopalnie Dolnego Śląska dostarczaja coraz więcej węgla



LITERATURA i ŻYCIE

Paweł Hertz

O PAWLE ELUARD



Paweł Eluard

Przed kilku dniami przybył do nas z wizytą świetny poeta francuski, Paweł Eluard. Jego przyjazd zbiega się z potężną i masową akcją Francuzów, którzy nie chcą pozwolić na wciągnięcie swojej ojczyzny w skomplikowane matactwa cudzoziemskiego imperializmu. Wśród setek tysięcy Francuzów, wiernych najpiękniejszym tradycjom wolnościowym swojego kraju są nie tylko robotnicy. Strajk stał się bronią nie tylko metalowca i kolejarza, ale i tych wszystkich we Francji, którzy wiedzą, że dalszy swobodny rozwój życia narodowego jest możliwy jedynie wtedy, gdy władza w kraju przestanie służyć interesom nielicznej w stosunku do całego narodu grupy społecznej. To też w strajkach francuskich biorą udział inżynierowie, profesorowie wyższych zakładów naukowych, przedstawiciele świata nauki i sztuki, wśród których nazwisko Pawła Eluarda jest jednym z pierwszych.

Paweł Eluard urodził się w okolicach Paryża w roku 1895. W roku 1914 został zmobilizowany. Jego pierwsze utwory poetyckie ukazują się w latach 1917 i 1918. Dwa tomy wydanych wówczas wierszy zaświadczyły o narodzinach nowego, wybitnego talentu poetyckiego, w które Francja, zwłaszcza w owym okresie, była bardzo zasobna.

Po wojnie Eulard bierze czynny i bezpośredni udział w literackim życiu Paryża. Wiąże się z grupą pisarzy młodych, którzy dziś, podobnie jak i on, są najwybitniejszymi pisarzami Francji. Ówczesny ruch literacki młodej grupy zerwał zasadniczo z tradycją symbolizmu, odświeżył język poetycki, wprowadził do skostniałego słownika wierszy słowa nowe, oznaczające przedmioty konkretne, rozbił zastygłą formę wiersza klasycznego, oswobodził zdanie — słowem, był to ruch niewątpliwie postępowy, tym bardziej, gdy poczniemy rozpatrywać go na tle sytuacji politycznej i społecznej ówczesnej Francji, kiedy to społeczeństwo mieszczańskie pod wpływem wojny i związanego z nią ustawicznego demaskowania rzekomej stabilizacji ustroju kapitalistycznego właśnie w sztuce, w deformacji zdań, strof i obrazów najdoskonalej odmawiało zaufania stworzonemu przez siebie porządkowi.

Eluard wydaje kolejno tomy swoich wierszy, gdzie słowa mieszają się z rysunkami znakomitych malarzy, z którymi poeta był nie tylko w przyjaźni osobistej, ale i w sojuszu bojowym. Eluard bowiem, podobnie jak Aragon, Soupault, Breton i inni poeci, jak malarze — Ernst, Man, Ray, a zwłaszcza Picasso, należał do najzaciętszych bojowników nowej sztuki, która całkowicie zasługuje na to miano, jakie nadają jej podręczniki literatury: na miano sztuki awangardowej.

W okresie, gdy sprzeczności systemu społecznego i trudności ekonomiczne pogrążały Europę w coraz to szerzej rozwierającej się przepaści, gdy imperialistyczne wojny, zabory, wewnętrzne strajki oraz wojny domowe stały się naturalnymi niemal cechami historycznymi owych lat między dwiema wojnami, pisarze krajów przodujących, a zwłaszcza pisarze francuscy musieli dokonać wyboru.

Należało się opowiedzieć albo za dotychczasowym systemem, albo przeciw niemu. Awangarda francuska podzieliła się wówczas na dwie grupy — na tych, którzy angażowali się jako stronnicy zmiany dotychczasowego porządku i na tych, którzy wypowiadali się przeciwko tej zmianie lub też udawali, że wybór taki przed nimi nie stoi.

Eluard, podobnie jak i Aragon, już przed wojną związał się z lewicą francuską. Gdy przyszła wojna 1939 roku, a potem okupacja Francji, Eluard wraz z większością pisarzy francuskich przyłączył się bez wahania do Ruchu Oporu. Zwalczał Vichy, opiewał tych, którzy walczyli z okupantem — powstańców, „maquis". Brał czynny udział w redagowaniu prasy i wydawnictw podziemnych. Oto poeta „awangardowy" stał się poetą — obywatelem. Jeszcze przed wybuchem wojny 1939 — 1945 Eluard, wobec coraz to bardziej różnicującego się życia politycznego Francji, opowiada się ostatecznie: wstępuje do Komunistycznej Partii Francji, w której szeregach, wśród miliona Francuzów, są wielcy malarze, jak Picasso, jak zmarły niedawno Marquet, Matisse, uczeni, jak Langevin, Joliot, pisarze — Jean Richard Bloch, Aragon.

Poezja Pawła Eluarda, której kilka przykładów zamieszczono w tej kolumnie, nie jest bynajmniej poezją łatwą. Przeciwnie — jest to poezja trudna, wymagająca dużego oczytania i kultury. Jej treść jest powszechna, bo jest ludzka, związana z historią, jej forma odpowiada wysokiej technice poezji francuskiej i osobistym, awangardowym tradycjom autora. Jego wiersze, przeznaczone są dla każdego, kto je zechce czytać, boweim Eluard — komunista wierzy, że i dzisiejsza walka francuskiego ludu i jutrzejsze jego zwycięstwo są dzisiejszą walką i jutrzejszym zwycięstwem Eluarda — poety.

W twórczości francuskiego poety, którego witaliśmy niedawno w Polsce, doskonale formuje się już nie tylko literacki, lecz historyczny kierunek całej współczesnej literatury postępowej: humanizm związany ściśle z losem i walką szerokich mas ludowych.

Wizyta Pawła Eluarda w Polsce — to nie tylko grzecznościowe odwiedziny, jakie składa literatura francuska literaturze polskiej. Porozumienia pisarzy ponad głowami ich narodów niewiele byłyby warte. Rozumieją to dobrze pisarze polscy, którzy złożyli na ręce Pawła Eluarda świadectwo solidarności z wyzwoleńczym ruchem Francji.

Paul Eluard

przekład Pawła Hertza

Odwagi!

Paryż jest głodny Paryż marznie
Paryż już nie je na ulicy pieczonych kasztanów
Paryż wkłada znoszoną odzież staruszki
Paryż śpi stojąc, dusząc się w metro.
Na biedaków spadło jeszcze więcej nieszczęść.
I mądrość i szaleństwo
Nieszczęśliwego Paryża
To czysty wiatr, to ogień,
To piękno, to dobro
Głodnych robotników.
Nie wołaj pomocy, Paryżu!
Ty żyjesz życiem niepodobnym do innych.
Za twą nagością
Wychudłą i bladą
Wszystko co ludzkie objawia się w twoich oczach.
Paryżu, piękne moje miasto
Smukłe jak igła i mocne jak szpada,
Naiwne i mądre
nie zniesiesz niesprawiedliwości!
Ty oswobodzisz się, Paryżu.
Paryżu migocący niby gwiazda,
Nasza nadzieja zawsze żywa.
Wyzwolisz się od znużenia i od błota
Bracia! odwagi!
My, co nie mamy hełmów
ani butów, ani rękawic i nie jesteśmy dobrze wychowani
Promień zapala się w naszych żyłach,
Wraca do nas nasze światło
Najlepsi z nas polegli za nas
Oto ich krew odnajduje nasze serca
Znów jest poranek, poranek Paryża
Ostrze wyzwolenia
Przestrzeń rodzącej się wiosny
Bezmyślna przemoc ma swoje dno
Ci niewolnicy, nasi wrogowie,
Jeśli zrozumieją
Jeśli są zdolni zrozumieć
Powstaną!

Krytyka poezji

Ogień budzi las
Pnie serca ręce liście
Szczęście w jednym bukiecie
Zmieszane lekkie stopione słodkie
To cały las przyjaciół
Który się zebrał u fontann zielonych
Dobrego słońca płonącego lasu

Garcia Lorca zamordowany

Dom jedynego zawołania
I wargi złączone do życia
Malutkie dziecko bez łez
W źrenicach straconej wody

Światło po kropli napełnia człowieka
Aż do przeźroczystych rzęs

Saint-Pol ' Roux zamordowany
A jego córka zamęczona

Miasto lodowate o podobnych węglach
Gdzie śniłem o dojrzałych owocach
O całym niebie i o ziemi
Jak o dziewicach znalezionych
W zabawkach, które się nie kończą
Kamienie zmurszałe ściany bez echa
Owijam was uśmiechem

Decour zamordowany.

JAN MARCENAC

Jan Marcenac, jako poeta, wyrasta z ostatniej wojny, podobnie jak Paweł Eluard jest dzieckiem wojny poprzedniej. Przedstawiciele dwóch pokoleń, przedzielonych w czasie całym dwudziestoleciem, są jednak bardzo sobie bliscy w przestrzeni społecznej, — wyrażają bowiem te same tendencje literackie, wyznają te same poglądy polityczne.

Urodzony w roku 1913-tym na południu Francji, Jan Marcenac, po studiach filozoficznych, daje się wciągnąć w potężny wówczas ruch surrealistyczny, ale porzuca go niebawem dla działalności politycznej. W pierwszych latach okupacji organizuje pod kierownictwem poety Aragon'a opór intelektualny na południu Francji. Później walczy, jako oficer, w szeregach F.T.P. (Franc-Tireurs Partisans — oddziały partyzanckie wolnych strzelców.)

Zaczyna ogłaszać swe utwory po wojnie: wiersze i nowele, poetyckie w tonie, ale bardzo czujne na rzeczywistość społeczną.

Drukowane w pismach podziemnych, rozpowszechniane w środowiskach oporu, poematy Marcenac'a pobudzały do czynu i zagrzewały do walki.

Ukazały się kolejno: „Le Cavalier de Coupe" (1944), „Le Ciel des Fusillés" (Niebo Rozstrzelanych).

S. B.

Jan Marcenac

Tłum. St. Brucz

Bohaterska Francja i jej sojusznicy

Nasi żołnierze są armią człowieczą,
Mówią życie, szczęście, czułość,
We wszystkich językach świata.

Oni toczą swą wojnę człowieczą,
Aby człowiek pozostał człowiekiem
I aby to imię było honorem powszechnym.

Frontem do nich noc im odpowiada,
Noc mówiąca po niemiecku,
Noc głosząca pychę, nienawiść i przemoc,
Bezrozumną wolę władców.

Ale każda nadchodząca godzina tryumfuje nad nocą
I lud mój zmieszany z tłumem bojowników słońca,
Przekuwając karabiny złamane w dniach hańby,
Biegnie pomóc wybawcom świata żywych,

By wtrącić w niebyt służebników mroku.

Smierć naszym nieprzyjaciołom

Ich plecy proszą się o nóż,
Ich oczy są po to, aby nie widzieć,
Ich głowa jest po to, aby zapomnieć
O wszystkim, co sprawia naszą nędzę.

Nic nie wzrasta, gdy mówią,
Ich słowa są bezpłodne. Ich oddech
Zamąca nasze lustra, nasze obrazy.
Wszystko, co jest w nich żywego
Powstaje przeciw życiu,
Znaki, jakie usiłują robić,
Że służą tylko śmierci,
Tylko śmierć może zrozumieć.

I krzyk, jaki wydają padając,
Jest krzykiem oczekiwanym przez jutrzenkę:
On ją wyzwala.

Kronika literacka

Związek Zawodowy Literatów we Wrocławiu wspólnie z Kołem Miłośników Literatury i Języka Polskiego wykazuje coraz bardziej ożywioną działalność na polu życia kulturalnego Wrocławia. W dużej mierze przyczyniają się do tego organizowane regularnie *„Czwartki Literackie"* oraz wieczory autorskie. Duże uznanie uzyskały sobie również odczyty wygłaszane przez profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego. Do ożywienia życia literackiego Wrocławia przyczynił się również w dużej mierze Ogólnopolski Zjazd Literatów.

*

W ramach „Czwartków Literackich" w Toruniu Wojciech Natanson wygłosił interesującą prelekcję „O teatrze". Prelekcję poprzedziło słowo wstępne prof. Konrada Górskiego.

Szereg miast powiatowych wojew. wrocławskiego wykazuje ożywioną działalność tamtejszych towarzystw literacko-naukowych. W Świdnicy działa od dłuższego czasu Towarzystwo Literacko-Naukowe, zorganizowane przez działaczy społecznych tego pow[illegible] zorganizowano czwartki literackie oraz powołano do życia Tow. Miłośników Literatury Polskiej. Miejski Wydział Kultury i Sztuki w Wałbrzychu organizuje w Solicach-Zdroju periodyczne spotkania literatów i aktorów. Koło literacko-naukowe w Ząbkowicach urządza odczyty z dziedziny historii i literatury polskiej.

*

Sekcja twórczości własnej Koła Polonistów studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu ogłosiła ogólno-akademicki konkurs poetycki na utwory liryczne. Termin konkursu upływa z dniem 1 lutego 1948 roku. Utwory nagrodzone zostaną opublikowane w miesięczniku „Arkona".

Budujemy - choć trudności jest nie mało

Nowy rok planu odbudowy gospodarczej

Zbliża się ku końcowi pierwszy rok planu 3-letniego, rok wielkich sukcesów i wielkich trudności. Za wcześnie jeszcze na dokładny i pełny bilans tego roku, ale możemy i powinniśmy już dokonać wstępnego podsumowania przebytego okresu.

Przypomnijmy na wstępie, że cel, do którego zmierza plan 3-letni, polega na odbudowie kraju i na poprawie sytuacji materialnej mas pracujących.

W dziedzinie produkcji przemysłowej nie ulega już dzisiaj kwestii, że roczny plan zostanie wykonany ze znaczną nadwyżką. W każdym razie, poważną produkcję, ponąd przewidzianą w planie na rok 1947, osiągną przemysły: węglowy, hutniczy, metalowy, drzewny, a w niektórych branżach również chemiczny, włókienniczy, elektrotechniczny i inne gałęzie przemysłu. W całym szeregu artykułów roczny plan został wykonany przed terminem. Istnieje niewątpliwie szereg braków. W szczególności poważnym brakiem jest, że niektóre gałęzie przemysłu nie wykonały planu według asortymentu wyrobów, a szereg zakładów w ogóle planu nie wykonało. Ale ogólny wynik rocznej pracy przemysłu możemy śmiało uważać za bardzo pomyślny.

Równie pomyślne są rezultaty wykonania planu inwestycyjnego. Mimo licznych trudności, szczególnie w pierwszym półroczu plan inwestycyjny został wykonany pod względem materialnym w 100 procentach, a pod względem finansowym przekroczony o jedną trzecią. (Pozostaje to w związku ze zmianami w poziomie cen).

Wartość tego osiągnięcia jest tym większa, jeśli ocenimy je na tle olbrzymich trudności, o jakich mówiliśmy już na wstępie.

Pierwszą grupę trudności przysporzyły nam warunki klimatyczne. Zeszłoroczna wyjątkowo surowa zima zdezorganizowała transport kolejowy i morski, opóźniła dostawy żywności, surowców i materiałów technicznych, powodując tym samym głębokie wyrwy w produkcji przemysłowej. Z nadejściem wiosny przyszła katastrofalna w skutkach powódź. Lato przyniosło posuchę, która poważnie obniżyła zbiory.

Drugą grupę trudności stanowiły czynniki społeczne. Do tej liczby należy przede wszystkim wielka fala spekulacyjna na przednówku rozpętana na tle trudności okresu zimowo-wiosennego. Dzika, gospodarczo nieuzasadniona zwyżka cen pokrzyżowała wiele naszych zamierzeń planowych, zwłaszcza zaś w kierunku polepszenia bytu klasy robotniczej. Fala zwyżkowa otworzyła społeczeństwu oczy na istnienie ogniska stałych niebezpieczeństw, wynikających z nieprawidłowego podziału dochodu narodowego w kraju.

Trzecią grupę trudności stworzyły warunki międzynarodowe. Pierwotne nadzieje na pomoc amerykańską całkowicie zawiodły. Tzw. „pomoc pounrrowska", przyrzeczona nam oficjalnie, została ze względów czysto politycznych raptownie cofnięta. Zmniejszło to z razu nasze możliwości inwestycyjne i zmusiło do zwiększenia importu żywności.

Koła wrogie naszemu krajowi liczyły, że pod naporem tych trudności załamie się nasz plan odbudowy i że padłszy na kolana, wyciągniemy ręce po obcą pomoc, płacąc za nią naszą niezawisłością polityczną i gospodarczą. Rachuby te zawiodły na całej linii. Ale w chwili, kiedy te trudności się spiętrzyły, wśród słabych na duchu Polaków pojawiły się wahania i wątpliwości.

Ale obóz demokratyczny zdecydowanie odrzucił wszelką myśl o cofaniu się przed trudnościami i o redukowaniu inwestycji. Nie o cofaniu się lecz o ofensywie mówiła Polska Partia Robotnicza wiosną tego roku. Z inicjatywy naszej partii został opracowany strategiczny plan mobilizacji rezerw wewnętrznych naszego kraju, plan walki ze spekulacją, plan bitwy o handel, bitwy o sprawiedliwy podział dochodu narodowego, plan likwidacji ogniska niebezpieczeństw dla naszej polskiej drogi ku socjalizmowi.

Rezultaty tej walki są dziś powszechnie znane. Zdołaliśmy nie tylko stłumić falę drożyzny, ale i poważnie obniżyć ogólny poziom cen. Dokonaliśmy głębokich przesunięć w podziale dochodu narodowego na rzecz świata pracy kosztem zamożnych warstw pośrednich miast i wsi. Dzięki temu udało nam się w ciągu 1947 roku zmobilizować poważne do-dodatkowe środki na pełną realizację planu inwestycyjnego.

Ale w rezultacie spiętrzenia się trudności nie zdołaliśmy w pełni zrealizować zamierzeń planowych w dziedzinie poprawy bytu materialnego klasy robotniczej. W rezultacie pokonania drożyzny została, ogólnie biorąc, przywrócona realna wartość zarobków z jesieni ub. roku, a w rezultacie wzrostu wydajności pracy i rozwoju ruchu przodowników pracy nastąpiła dalsza podwyżka średnich zarobków o 15 procent. Wynik ten nie całkiem odpowiada zamierzeniom planu. Jednakże konieczność importu wielkich ilości artykułów konsumcyjnych na skutek nieurodzaju uniemożliwiła dalsze kroki ku poprawie sytuacji klasy robotniczej.

Jakie mamy widoki na rok 1948?

Nie ulega kwestii, że możliwości realizacji planu produkcyjnego i inwestycyjnego będą szersze i większe, niż w pierwszym roku planu 3-letniego, jakkolwiek trzeba się jednocześnie liczyć i z dalszymi trudnościami. Decydujące znaczenie będzie miała dalsza walka o mobilizację wewnętrznych rezerw kraju i o sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Warunkiem realizacji planu jest dalsze stanowcze prowadzenie zapoczątkowanej już polityki państwa w dziedzinie finansów, oszczędności, podnoszenia rentowności przedsiębiorstw i zwiększenia wydajności pracy.

Ruch współzawodnictwa pracy, zapoczątkowany w 1947 roku, powinniśmy w przyszłym roku posunąć daleko naprzód, czyniąc go decydującą dźwignią zwiększenia wydajności pracy i podnoszenia płac zarobkowych.

Mamy wszelkie podstawy do twierdzenia, że rok 1948 przyniesie ze sobą nowy, poważny wzrost realnej płacy roboczej. Wzrost ten będzie co najmniej równy tegorocznemu, ale najprawdopodobniej większy, jeżeli tylko dalszy wzrost wydajności na to pozwoli.

Przewidywania te opieramy na tej podstawie, że plan nasz zdał egzamin realności. Wysiłki włożone przez klasę robotniczą w ciągu ubiegłych lat przynoszą swoje owoce. W 1947 roku zbieraliśmy urodzaj z inwestycji lat poprzednich. W 1948 r. będą owocować inwestycje 1947 roku. Zbiory zaś są tym większe, im większy był posiew. Wzmożone wkłady inwestycyjne wydadzą zwiększone plony.

Ale skoro już mowa o siewie i planach, należy zwrócić uwagę na jedno ze źródeł oczekujących nas trudności. Źródłem trudności może się stać rolnictwo. W odbudowie naszego życia gospodarczego rolnictwo jest najsłabszym ogniwem. Rzecz prosta, że odbudowa produkcji rolnej wymaga dłuższego czasu. Jest również jasne, że produkcja rolnicza jest w dużym stopniu uzależniona od czynnika tak nieobliczalnego, jak warunki meteorologiczne.

Nie ulega jednak kwestii, że podniesienie rolnictwa jest w niemniejszej mierze zależne od czynnika społecznego, od ludzi. Wiadomo, że w tych samych warunkach klimatycznych jedno i to samo pole wydaje różne plony, w zależności od uprawy, nawożenia, jakości nasion i metod pielęgnacji i sprzątania.

W istniejących warunkach, przy danym stanie hodowli możemy już osiągnąć lepsze plony w rolnictwie. Przy nieustannym wzroście produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i materiałów niezbędnych w gospodarstwie chłopskim, możliwa jest wyższa urodzajność ziemi. Jest ona nie tylko możliwa, ale i konieczna. Musimy się uniezależnić od importu żywności, co w obecnych warunkach międzynarodowych jest równoznaczne ze wzmożeniem naszej suwerenności gospodarczej.

Zadanie polega więc na tym, aby istniejące możliwości materialne wykorzystać w całej pełni dla osiągnięcia plonów, wystarczających na wyżywienie kraju i na cele dalszego rozwoju rolnictwa. Innymi słowy, musimy zintensyfikować produkcję rolną.

Musimy przemyśleć i konsekwentnie zastosować niezbędne środki organizacyjne i gospodarcze, ażeby ten wynik osiągnąć. Idzie tu o jak najszerszą rozbudowę spółdzielczości rolniczej, o udzielenie należytej i skutecznej pomocy milionom drobnych i średnich gospodarstw chłopskich, o ich obronę przed wyzyskiem ze strony burżuazji wiejskiej.

Realizacja tych zadań na odcinku rolnictwa pomoże nam przezwyciężyć jedną z największych trudności w naszym marszu naprzód ku poprawie sytuacji świata pracy, ku lepszemu jutru Polski Ludowej.

Aleksander Szpakowicz

I-szy rok Planu Trzyletniego

Co i dlaczego produkujemy?

Mija **pierwszy rok realizacji Planu Trzyletniego.** Ocena dokonanego dzieła, trzeźwe spojrzenie wstecz — to nakaz chwili. — Najwymowniejszym językiem jest **język cyfr;** mówi on o **zwycięstwach i bolączkach naszej pracy.**

Wyniki produkcji przemysłowej, to nie tylko triumf mądrego planowania, a więc kierownictwa produkcji; to także, triumf robotnika. Bo nasze śmiałe i dumne plany przekroczone zostały przez jeszcze śmielszą ich realizację.

W produkcji dóbr wytwórczych, a więc maszyn, surowców, i innych materiałów inwestycyjnych osiągnęliśmy (na głowę ludności) — 186,9 proc. poziomu przedwojennego.

Produkcja dóbr przemysłowych konsumpcyjnych, jak odzież, przetwory żywnościowe i inne przedmioty użytkowe, wyniosła więcej niż wytwarzaliśmy wówczas.

Dlaczego więc — spyta robotnik, lub urzędnik — brak mi tylu niezbędnych rzeczy? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: gdyż pod czas wojny zniszczone zostały tak nasze dobra wytwórcze — fabryki, maszyny, czy linie kolejowe, jak i nasze dobra osobiste: mieszkania odzież itp.

To, co wytwarzaliśmy przed wojną, szło na zaspokojenie naszych codziennych, bieżących potrzeb. To, co wytwarzamy dziś — wraz z nadwyżką owych 25,5 proc. idzie na pokrycie naszych ogromnych braków. na załatanie tych wszystkich „dziur", jakie poczyniła wojna. A więc jest to ciągle jeszcze za mało. Dobrze będzie nam wówczas gdy pokryjemy braki naszego zaopatrzenia, a to, co wyprodukujemy, będzie szło już tylko na nasze bieżące potrzeby.

Nastąpi to tym prędzej, **im więcej, im wydatniej i oszczędniej, a więc im taniej** będziemy produkować. Oto podstawowe wyjaśnienie tego zjawiska, leżącego wszystkim na sercu: czemu choć dzielnie pracujemy, nie jest nam jeszcze dobrze.

Lecz nie na tym koniec: są i inne jeszcze przyczyny tego zjawiska. Otóż w „dobrych" czasach przedwojennych mieliśmy armię bezrobotnych w mieście i na wsi, a nadto bezrolnych i małorolnych, żyjących w nędzy chłopów. Ta masa niemal nie konsumowała produktów przemysłowych, nie mając za co. Dziś zjawisko to znikło. Cały naród pracuje i więcej lub mniej kupuje, a więc **potrzeba towarów wzrosła.** Rynek nasz stał się chłonniejszy.

A oto i trzecia nie najmniej ważna przyczyna: wzbogacone pijawki spekulanckie i oszuści podatkowi. Ci pierwsi podważają wzrost na ceny towarów. a drudzy okradając państwo, hamują wzrost naszego dobrobytu.

Pasożyty wszelkiej maści mając dość pieniędzy... jeden z niecodziennych warunków poprawy naszego bytu.

Spekulant nie zje wprawdzie dwóch bochenków chleba, ale zje z pewnością w różnych postaciach kilkakrotnie większą ilość tłuszczu, niż człowiek pracy; będzie on też miał pełne szafy ubrań a żarówki wykupi na zapas. Ostateczne wyrugowanie warstwy pasożytów, to jeden z niecodziennych warunków naszej poprawy bytu.

Nie jeden obywatel powie: pocóż nam tych 187 proc dóbr wytwórczych, maszyny przecież nie ugryziemy? Wolelibyśmy więcej towarów codziennego użytku.

Taki obywatel nie pomyślał, że aby produkować więcej tkanin, butów, czy mebli, potrzeba więcej maszyn, więcej paliwa więcej wagonów, parowozów, pieców itd. — Jeżeli więc chcemy rozbudować nasz przemysł spożywczy, jeżeli chcemy mieć czym go rozwijać, musimy przede wszystkim rozwijać bezustannie nasz przemysł środków produkcji; musimy rozwijać go „na wyrost", i „na zapas". Bo tą nadwyżką puszczamy w ruch coraz więcej fabryk artykułów użytkowych.

Gdybyśmy produkowali odwrotnie: więcej artykułów konsumpcyjnych a mniej produkcyjnych mielibyśmy dziś może o 100 tys. par butów więcej, ale potem — stanęlibyśmy. A produkując maszyny i narzędzia rolnicze, uruchamiać będziemy stopniowo produkcję milionów par butów.

Ten nasz **rozrost produkcji dóbr wytwórczych,** jest zjawiskiem zdrowym, jest to nasza **nadzieja na przyszłość.** Dzięki niej będziemy mogli produkować coraz więcej, coraz tańszych towarów codziennego spożycia. Bez tej nadwyżki nie moglibyśmy tego nigdy uczynić.

F. Leonczuk.

Ponad 18 miliardów złotych

wyniosła pomoc Państwa dla wsi

W bieżącym roku pomoc Państwa dla gospodarstw chłopskich przekroczyła kwotę 18 miliardów zł. Same kredyty i dotacje na zakup inwentarza żywego wynoszą 6.857 milionów zł, na akcję siewną ponad 2,700 milionów zł, zabudowa wsi — z kredytów państwowych i bankowych w ramach Ministerstwa Odbudowy — ok. 2,5 miliarda zł, krótkoterminowe pożyczki bankowe — różne — 2,5 miliarda zł; przebudowa ustroju rolnego — ok. 1,100 milionów zł. Poza tym na likwidację odłogów, zakup nawozów sztucznych, traktorów oraz inne potrzeby gospodarstw chłopskich pomoc Państwa wyraża się cyfrą ok. 2.700 milionów zł.

Kalendarz Robotniczy

„**Kalendarz Robotniczy**" na r. 1948, wydany przez Spółdzielnię Wyd. „**Książka**" rozrósł się do objętości pokaźnego tomu, liczącego przeszło 500 stron druku. Jest to — mówiąc właściwie— nie kalendarz. lecz **podręczna encyklopedia popularna,** w której znajdziemy niemal wszystko, co zechcemy wiedzieć o Polsce i świecie.

Oprócz części kalendarzowej,, zawierającej również zwięzłe informacje natury rocznicowej i okolicznościowej, „Kalendarz Robotniczy" obejmuje dziesięć obszernych działów o następującej treści: 1, Wiadomości o Polsce współczesnej (geografia, ustrój państwowy i administracyjny, przemysł, komunikacja. rolnictwo, spółdzielczość itd.). 2) Historia ruchu robotniczego w Polsce. życiorysy wybitnych działaczy. program i praca PPR, 3) informacje o krajach zagranicznych, ze szczególnym uwzględnieniem państw słowiańskich; 4) związki zawodowe i sport robotniczy; 5) szkolnictwo, oświata, organizacje młodzieżowe, 6) organizacje społeczne, 7) wiadomości z historii i literatury Polski, wybitni uczeni, myśliciele i wynalazcy, zarówno polscy jak i obcy; 8) szczegółowe dane o ważniejszych gałęziach przemysłu polskiego, przedsiębiorstwach państwowych, bankach itp., 9) informator, poradnik dla czytających, słownik wyrazów obcych oraz indeksy.

Jak wynika z tego pobieżnego wyliczenia, treść „Kalendarza Robotniczego" jest niezwykle urozmaicona i obfita. Należy podkreślić, że na jego kartach znalazło się wiele artykułów pióra wybitnych specjalistów, traktujących fachowo a przystępnie poszczególne tematy. Mnóstwo ilustracyj przyczynia się do ożywienia tekstów. Nie brak nawet nut ze słowami pieśni narodowych i robotniczych.

„Kalendarz Robotniczy" zaliczyć należy do rzędu wydawnictw bardzo potrzebnych i pożytecznych, zasługujących na „jak najszersze rozpowszechnienie. „Kalendarz Robotniczy" winien się znaleźć nietylko w ręku każdego peperowca i aktywisty ruchu robotniczego, ale również w ręku każdego pracującego i myślącego człowieka, który — z braku czasu na rozleglejsze poszukiwania — pragnie szybko i bez wysiłku znaleźć najważniejsze i dokładne wiadomości o wszystkim, co go w danej chwili interesować może.

B. D.

CHROŃCIE DZIECI PRZED GRUŹLICĄ!
SZCZEPIENIA PRZECIWGRUŹLICZE ZAPOBIEGAJĄ GRUŹLICY!

Wille dla naukowców w Z.S.R.R.

Decyzja Rządu ZSRR o ofiarowaniu will letniskowych pod Moskwą i Leningradem członkom Akademii Nauk została wprowadzona w życie. Wykończono pierwszą grupę 150 will w Abramcewo, przepięknej miejscowości, zwanej „Rosyjską Szwajcarią", położonej o 65 kilometrów od Moskwy. Prace budowlane odbywały się pod kierownictwem znanego architekta Szusewa, przy czym brano pod uwagę życzenia i upodobania przyszłych właścicieli poszczególnych will. Wille te są dwupiętrowe, z tarasami, balkonami, garażami, naokoło są drzewa owocowe i kwietniki (1 ha gruntu na każdą willę). Wszystko pomyślane tak, by ułatwić naukowcom pracę i wypoczynek.

W dwu innych miejscowościach w pobliżu Moskwy zbudowano podobne osiedla. Dla członków Akademii Leningradzkiej zbudowano wille w pobliżu Teriok na wybrzeżu zatoki fińskiej.

Opieka nad młodocianymi

Sprawa opieki nad młodocianymi niepokoiła już od dawna Ministerstwo Przemysłu i Handlu w podległym mu szkolnictwie przemysłowym.

Dopiero od bieżącego roku szkolnego opiekę nad pracą i nauką młodocianych dało się wprowadzić w stadium realizacji. Tak więc na terenie zakładu pracy wyznaczono opiekuna młodocianych który wybrany zostaje spośród personelu pracowniczego danego zakładu. Do zadań opiekuna należy współpraca z personelem pedagogicznym na terenie szkoły, czuwanie nad regularnym odrabianiu zadań szkolnych i obserwacja wyników pracy zawodowej.

Głos Kobiet

Rozbudowana sieć instytucji opieki nad dziećmi i młodzieżą umożliwi kobietom – matkom wykonywanie pracy zawodowej

Świetlice dla dzieci

Kobiety pracujące zawodowo niejednokrotnie skarżą się, że dzieci ich, podczas gdy one pracują, muszą po powrocie ze szkoły pozostawać bez odpowiedniej opieki, wałęsają się w nieodpowiednim towarzystwie po ulicy, lub bawią się koło cuchnącego rynsztoka. Takie spędzenie czasu napewno nie przyczynia się do kształtowania charakteru dziecka we właściwym kierunku.

Skargi matek są niewątpliwie słuszne. Niektóre zakłady pracy inicjują powstawanie świetlic dla dzieci w wieku szkolnym. Niestety jednak ilość ich jest niewystarczająca, by zapewnić opiekę wszystkim dzieciom, których rodzice nie mają czasu, by niemi się zająć. Nauka w szkołach zwłaszcza w początkach nauczania trwa zazwyczaj krótko, znacznie krócej niż praca rodziców i dziecko, wracając do domu, nie zawsze może odrobić lekcje bo zastaje drzwi zamknięte — rodzice jeszcze nie wrócili z pracy. Dziecko pozostawione własnemu losowi niejednokrotnie wstępuje na niewłaściwą drogę — wychowuje je ulica i staje się dzieckiem przestępczym.

Zagadnieniem opieki nad dzieckiem jest więc u nas jeszcze zagadnieniem trudnym i wymagającym wiele troski całego społeczeństwa. Mozolną pracę w tym kierunku podjęło Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Ma ono już za sobą chlubną tradycję zorganizowania około 100 świetlic dla dzieci na terenie całego kraju. Świetlice te obejmują swoją opieką 15 tys. dzieci i młodzieży, spełniając doniosłą rolę opieki nad dzieckiem w godzinach pozaszkolnych, organizowania nauki i rozrywki, wyrabiania w dziecku instynktu społecznego przy pełnym rozwoju indywidualności własnej.

Ostatnio RTPD przystąpiło na terenie naszego miasta do organizowania tak niezbędnych świetlic rejonowych. Zapewnią one dzieciom których rodzice pracują w zakładach pracy pozbawionych świetlic, opiekę w godzinach pozaszkolnych.

Tym niemniej sądzić należy, że słuszna byłaby inicjatywa komitetów domowych, które miałyby szerokie pole do popisu właśnie przy organizowaniu świetlic dla dzieci. Niestety najczęściej u nas komitety domowe ograniczają swoją działalność do wydawania kartek wymiennych, lub potwierdzeń zameldowania w danym domu. Tymczasem czeka na nie praca naprawdę piękna, pożyteczna i celowa. Komitety domowe mogłyby bądź indywidualnie, bądź zbiorowo przystąpić właśnie do organizowania świetlic dla dzieci matek pracujących, zapewnić im odpowiednią opiekę, a sobie zapisać chlubną kartę w walce o rozwój i dobro robotniczego dziecka, które specjalnie w ciężkim okresie powojennym wymaga pieczołowitej, ofiarnej i systematycznej pomocy i opieki.

Tak więc nie narzekajmy, nie skarżmy się na brak świetlic dla naszych dzieci, ale postarajmy się „gospodarskim sposobem" we własnym zakresie podjąć w komitetach domowych sprawę zorganizowania świetlic. Zapewni to nam spokój w czasie pracy, a naszym dzieciom rozwój, zdrowie i poziom moralny.

M. Z.

Jak się UBRAĆ



Dziś przedstawiamy naszym Czytelniczkom *kilka modeli modnych, popołudniowych sukienek.* Pierwsza z nich uszyta jest z cienkiej wełny. Spódnica układana w szerokie kontrafałdy. Przód imituje kamizelkę, przypinaną na guziki, biegnące od ramion aż po linię bioder.

Tył sukienki gładki o dopasowanej w pasie linii [illegible]

Z dwóch następnych sukien pierwsza wykonana jest z ciemnego jedwabiu, odznacza się wąską linią spódniczki i szeroką, długą, kloszową baskinką.

Następna uszyta jest z miękkiej, szarej wełny, przyozdobionea dwoma szlakami ciemnego haftu.

Ostatnia sukienka jest strojem o linii sportowej. Uszyć ją można z każdego dobrze układającego się w klosz materiału. Cechą charakterystyczną wszystkich zademonstrowanych tu sukien jest ich długość. Sięgają one do połowy łydki. Poza tym, jak widzimy, w „modnych" sukienkach linia stanu uległa wydatnemu obniżeniu.

Tegoroczne suknie zimowe odznaczają się obcisłością staników i dominującą w nich linii princesse.





Delegatki kobiet polskich podczas pobytu w ZSRR asystują na lekcji w szkole dziewczęcej w Moskwie

Listy naszych Czytelniczek

Od dwu miesięcy mam prawo pobierania mleka na kartki „M". Ucieszona ogromnie, że za stosunkowo niską cenę, bo po 2 zł. za litr otrzymam 7 litrów mleka, pospieszyłam do sklepu spółdzielczego Nr. 135, gdzie miła i sympatyczna ekspedientka odmierzyła mi 2 litry mleka (o tyle prosiłam). Jakież było moje rozczarowanie, kiedy podczas gotowania mleko przypaliło się na grubość jednego centymetra. (o rozpaczy, za każdym razem warstwa przypalonego mleka stawała się grubsza). Mleko takie nie nadaje się do spożycia. Przypuszczałam, że tylko mnie spotyka taka nieprzyjemność. Jednak na ogół wiele kobiet narzeka na mleko, otrzymane na kartki i ktoś za te niedociągnięcia jest odpowiedzialny.

Chcemy wydać na świat pokolenie silne i zdrowe. Chcemy zamiast 7 litrów kiepskiego mleka 4 — 5 litrów dobrego, ażeby dzieci otrzymywały produkt rzeczywiście wartościowy.

Sprawa druga, to „wyprawki dla niemowląt".

Co ma począć kobieta po dostaniu kilku metrów płótna, jeżeli nie ma maszyny do szycia, jeśli szyć nie umie, jeżeli szyć nie ma czasu? Chyba owinąć maleństwo w kawał płótna i mieć złudzenie, że dziecina leży w koszulce. A jest i na to rada. Spółdzielnie tekstylne PCH mają gotowe piękne koszuleczki, kaftaniczki, śpioszki i pieluszki. Gdyby tak zamiast tego płótna i flaneli rozdzielić po kilka takich sztuk. Sprawa byłaby dobrze rozwiązana. Niechże więc obywatele z Zarządu Miejskiego Wydziału Aprowizacyjnego wezmą sobie do serc te uwagi i przyjdą z pomocą tym, które w trosce o przyszłe pokolenie czynią takie zarzuty.

Przyszła matka
Antonina Dworakowska.

OD REDAKCJI

Zamieszczamy ten list naszej czytelniczki w przekonaniu, że naświetla ona sprawy b. istotne dla matek i dzieci, i że odpowiednie władze zastanowią się nad właściwymi ich załatwieniem.

Radosne niespodzianki

Gwiazdka dla wszystkich dzieci

Piękna inicjatywa Koła Ligi Kobiet

Boże Narodzenie jest z tradycji świętem dzieci. Przygotowania do „gwiazdki" dla dzieci odbywają się już we wszystkich zakładach pracy. Przemysł państwowy, pamiętają o dzieciach swych pracowników, przeznaczył na podarki gwiazdkowe poważne sumy. Wydziały socjalne wypłacają po 200 złotych na niespodziankę gwiazdkową dla każdego dziecka. Nie zawsze w tej sumie udaje się zmieścić całość zaprojektowanych dla dzieci prezentów gwiazdkowych.

Istnieją w naszym mieście ambitne załogi fabryczne, które dążą do tego by „ich" dzieci zostały jak najhojniej obdarzone. To pociąga za sobą konieczność znalezienia na ten cel dodatkowych funduszów. Takim ambitnym zespołem są pracownicy fabryki Papierów Kolorowych, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej 121.

Tu inicjatywa przygotowania „pięknej" gwiazdki dla dzieci wyszła od działającego na terenie firmy koła Ligi Kobiet.

Na to, by prezenty dla dzieci wypadły okazale, trzeba było mieć nietylko pomysł, ale i dołożyć pracą rąk własnych.

Zrzeszone w kole Ligowym pracownice firmy postanowiły oddać na przygotowania „gwiazdki" czas wolny od zajęć. Podjęły się sporządzić większą ilość ozdób choinkowych, z których drobna część pójdzie na przybranie własnej świetlicowej choinki, reszta zaś zostanie sprzedana i uzyskane tą drogą pieniądze zasilą fundusz gwiazdkowy.

Co wieczór fabryczna stołówka - świetlica zamienia się na warsztat w którym miejscowe „ligawki", pod kierunkiem artystki malarki p. Doręgowskiej, tworzą niezwykle pomysłowe i estetyczne ozdoby choinkowe. Surowcem z którego powstają te barwne cuda są przedwojenne kolekcje papierów ozdobnych i kolorowych, oddane na ten cel przez Dyrekcję Fabryki kołu ligowemu.

Przy długich stołach siedzi przeszło 20 kobiet. Z uwagą i skupieniem wycinają, sklejają, przypasowują części papierowych cacek.

Na jednym z bocznych stołów piętrzą się stosy wykonanych już ozdób choinkowych. Imponujących rozmiarów św. Mikołaje, różnorakie laleczki, pstre papugi, koguty, łabędzie i w innych kształtach pomyślane zabawki choinkowe, to towar, który pójdzie w świat by zdobić choinki setek dzieci Łodzi.

Sprzedaż zabawek choinkowych odbywać się będzie w świetlicy fabrycznej, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej 121 od dnia 15 bm. w godzinach między 16-tą a 20-tą.

W akcji przygotowania gwiazdki w Państwowej Fabryce Papierów Kolorowych, biorą udział nie tylko kobiety, zrzeszone w kole ligowym. Energiczne niewiasty potrafiły do pracy nad przygotowaniem świątecznym niespodzianek dla dzieci wciągnąć i mężczyzn. Ci zostali zaprzągnięci do wyrobu zabawek drewnianych, którymi będą obdarowane młodsze dzieci. Pod jedną ze ścian świetlicy złożone są piękne drewniane wózeczki. W każdym z tych lalczynych wehikułów spocząć ma piękna lalka, wykonana przez członkinie koła.

Zespół dzieci do obdarowania na gwiazdkę jest liczny i prezenty dopasować trzeba do wieku o niejednolitych potrzebach zabawkowych. Najmniejsi chłopcy otrzymają dowcipnie zaprojektowane koniki i hulajnogi, dzieci starsze, chodzące już do szkoły zaopatrzone zostaną w tornistry, kilkoro dzieci otrzyma sanki (wyróżnienie dla tych, których ojcowie są rekordzistami pracy). Dla najmniejszych niemowiątek przygotowuje się śpioszki. Zaznaczyć należy, że i te zabawki wykonane zostają we własnym zakresie dobrowolnie, zaofiarowaną pracą członków załogi fabrycznej.

Jak z tego widać, gwiazdka której przygotowaniem dla dzieci pracowników fabryki zajęło się miejscowe Koło Ligi Kobiet, wypadnie naprawdę imponująco.

Szkolenie kobiet

Centralne Zjednoczenie Spółdzielni Przemysłowych w ramach akcji szkolenia zawodowego kobiet organizuje poza kursami przetwórstwa rybnego (w Łodzi i w Warszawie) kursy szkolące kobiety w zawodach takich, jak fabrykacja zeszytów, introligatorstwo itp. Dwa takie kursy zostaną w najbliższym czasie uruchomione w Łodzi i Katowicach, i przewiduje się przeszkolenie na nich 100 kobiet. Ponadto na Pomorzu zostanie uruchomionych kilka kursów, na których niewykwalifikowane kobiety będą specjalizowały się w zawodach związanych z przetwórstwem spożywczym. Kursy te obejmować będą wytwórczość cukierniczą, produkcję soków, czekolady, itp.

Plotki

Dżentelmeni z urojenia

Wiadomo iż w tramwajach łódzkich panuje ścisk. Nie potrzeba o tym nikogo przekonywać bo każdy mieszkaniec Łodzi odczuł to na własnych kościach tudzież guzikach. Przekonałem się jednak że uprzejme zachowanie w tym przybytku użyteczności publicznej, albo, jak kto woli, udręki publicznej, ogromnie ułatwią przebycie przeznaczonej nam przez los trasy.

Uprzejmość jednak, jak wszystko na świecie, musi mieć swoje granice. Kiedyś, jadąc tramwajem, byłem świadkiem tego rodzaju sceny: Przystojny i elegancko ubrany młodzieniec dostrzegł poprzez tłum, zapełniający szczelnie wagon swoją również przystojną i elegancką znajomą. Uchylił kapelusza, uśmiechnął się szeroko, lecz to nie zaspokoiło jego dżentelmeńskich uczuć. Z trudem wyciągając rękę, uwięzioną przez współpasażerów, skierował ją w kierunku owej znajomej. Znajoma robiąc anielski pyszczek również oswobodziła swoją (zgubiła przy tym rękawiczkę) i z trudem podała mu koniuszczki różowych paluszków. Takie paluszki również aż się proszą o pocałowanie, więc młody dżentelmen, czyniąc wysiłki godne akrobaty dotknął ich końcem nosa. Ta sama scena powtórzyła się, gdy piękna nieznajoma wysiadała.

Trzeba trafu, że obaj z nim jechaliśmy do krańcowego przystanku i elegancki młodzieniec skwapliwie skorzystał z oswobodzonego przypadkowo miejsca. Za szybą migały szare, łódzkie domy, nie budząc naogół zainteresowania. Dżentelmen jednak z podejrzana uwagą śledził uciekający w tył odcinek. Nabrałem pewności, że powodem tego niezwykłego obserwowania ulicy, była stojąca obok niego kobieta z dzieckiem na ręku. Wysiadając po kilku przystankach rzuciła pod jego adresem dosadne słowo „cham".

Chamstwo, chamstwem, ale czy nie mogłaby dyrekcja KEŁ zarezerwować jednego miejsca w każdym wagonie dla matki z dzieckiem, jak to uczyniła dla inwalidów? Możnaby wtedy takiego eleganckiego bubka nieelegancko spędzić z miejsca, by ofiarować je matce. A może ob.ob. konduktorzy wezmą inicjatywę w swoje ręce? Nie byłem wprawdzie na Zachodzie, gdzie podobno wszyscy są dżentelmenami ,ale byłem na Wschodzie, gdzie te sprawy są już dawno uregulowane.

Sak.

Serce - książka - karabin

Oficer polityczno-wychowawczy to żołnierz-społecznik

Końcowe egzaminy w Szkole Polit.-Wychowawczej w Łodzi



Marsz forsowny

Jesteśmy na terenie Oficerskiej Szkoły Polityczno-Wychowawczej w Łodzi. Od kilku dni odbywają się tu **końcowe egzaminy.**

— Elewi nasi — opowiada, oprowadzający nas po szkole płk. Sław — to przeważnie synowie chłopów i robotników, posiadający za sobą bogatą praktyczną wiedzę wojskową, nabytą bądź to w walkach partyzanckich z Niemcami, bądź to już w służbie w Odrodzonym Wojsku Polskim. Ponieważ przy tym większość z nich posiada wykształcenie więcej niż powszechne, roczny kurs w naszej szkole wystarczył dla uzupełnienia ich wiadomości wojskowych wiedzą teoretyczną w zakresie dowodzenia plutonem, a wiedzy ogólnej w zakresie małej matury Kurs ten to ostatni tego rodzaju (jednoroczny) — następne kursy będą już 3-letnie, dla kandydatów z „cywila" z wykształceniem w zakresie szkoły powszechnej...

A ot, tu pracują nasze komisje egzaminacyjne.

Pierwszy z brzegu pokój do którego wchodzimy obwieszony mapami, wykresami i szkicami terenu — to siedziba **komisji egzaminacyjnej** z artylerii i terenoznastwa... Do stołu prezydialnego podchodzą właśnie kolejno pod chorążowie i losują kartki z pytaniami. Snać wielką przywiązują wagę do „dobrego wyboru" bo zbliżając się do stołu zaciskają nerwowo pięści, a u niektórych perli się na czole pot. Wiadomo — taka kartka, z zawartymi na niej trzema pytaniami może zadecydować o dalszym losie, a takich kartek trzeba wyciągnąć jedenaście, bo z szesnastu przedmiotów są egzaminy. Dlaczego tak dużo przedmiotów? Dlatego, że oficer polityczno-wychowawczy to wychowawca polityczny i ogólno-oświatowy ale i oficer. Otrzymuje wyszkolenie oficera piechoty w ogólnym pojęciu, o wszystkich rodzajach broni.

Dlatego właśnie w egzaminach końcowych znalazły się takie pozycje jak artyleria i saperka, łączność i terenoznastwo, broń pancerna, taktyka czyli wyszkolenie bojowe, musztra i regulaminy i wreszcie wiedza ogólna w zakresie małej matury oraz wiedza społeczno-polityczna, która pozwoli na wychowanie świadomego żołnierza i obywatela. Niektóre zagadnienia jak materializm historyczny, ekonomia polityczna, posiadają poziom I-go roku studiów na wydziale ekonomicznym uniwersytetu. Tak — tak! Egzamin końcowy-to nie taka łatwa rzecz, bo choć na każdej kartce są tylko 3 pytania. to w sumie trzeba się było przygotować do 33 zagadnień teoretycznych i 9 w terenie.

•

Stary roztrzęsiony, albo jak woli płk. Sław „wysłużony" „Willis— przerzucał nas na błotnistą, wśród łąk biegnącą drogę gdzieś w okolicy Konstantynowa i „zgasł" sobie" w środku ogromnej kałuży o 100 metrów od celu. Cel nasz to druga część egzaminu, część taktyczna, odbywająca się tu właśnie — w terenie.

Zastajemy tu prawdziwą wojnę. Właśnie pluton ćwiczebny (wychowankowie tejże szkoły, z następnego kursu) — pod dowództwem zdającego podchorążego Pochronia, przygotowuje się do natarcia.

— „Do okopów wprowadza dowódców drużyn podchorąży Pochroń — biegiem ile sił... Kaemy pójdą na skrzydłach plutonu, rusznice w stykach między drużynami.

Szturmujemy tak: — drużyna 2 i 3 od czoła, zaś 1 i 4 zajdzie z boków i o ile się da oskrzydli nieprzyjaciela aby mu odciąć odwrót do II-ej linii obronnej... Zrozumiano? Zatym zapoznać żołnierzy z zadaniem i na umówiony sygnał natarcie!...



Ćwiczenia z taktyki

— „Dziękuję! Dość! Dalej poprowadzi zadanie podchorąży następny — przerywa z zadowoleniem w głosie egzaminujący kapitan, notuje ocenę a w chwilę później, biegnie już razem z nacierającym oddziałem, trochę z obowiązku, a trochę zdaje się dla rozgrzewki...

„Poszli jak burza" — możnaby rzec słowami poety, — poszli tak, jak szli niedawno pod Lenino czy na Monte Casino. —

— „Wykonają zadanie napewno" —mówi z uśmiechem płk. Sław...

*

Wracamy! Po drodze mijamy wciąż oddziały prowadzone przez podch. zdających z musztry, wyszkolenia strzeleckiego, z saperki. „Dowódcy" i żołnierze rumiani od wysiłku, zda się nie czują siekącego po twarzy kapuśniaczku i chlupiącej pod nogami wody.

Wracamy! a po głowie tłucze się uporczywie myśl, że wychowankowie Szkoły Pol.-Wychowawczej w Łodzi, którzy dziś walczą o Polskę **słowem**, gdy zajdzie potrzeba, potrafią jej bronić i **karabinem.**

Pożyteczne spory

Jedna pouczająca godzina w PZPW Nr 36

Zupełnie przypadkowo — proszę wierzyć — byłam świadkiem bardzo pożytecznych sporów w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 36.

Ruch wielowarsztatowców oraz współzawodnictwa przyjął się tak masowo i stał się tak popularny, że zdawało się, iż rozwija się już samorzutnie, bez niczyjej pomocy czy zachęty. Tak jednakże nie jest. Nadal są aktualne dwie ważne sprawy. od których zależna jest poprawa bytu robotników oraz dalszy rozwój produkcji.

Jak wiadomo, źle ustawione maszyny są przeszkodą w masowym przejściu na obsługę większej ilości krosien. Można dwojako usunąć te przeszkody. Jest możliwość przesunięcia maszyn lub też przesunięcia na inne krosna mniej wykwalifikowanych tkaczy, którzy w wielu wypadkach pracują przypadkowo przy dobrze ustawionych warsztatach. Pierwsze rozwiązanie napotyka na wielkie trudności techniczne, drugie zaś — na przeszkody w postaci konserwatyzmu robotnika, nie zgadzającego się na zmianę swej maszyny. Jednakże te trudności można pokonać przy dobrej woli, zrozumieniu i dostatecznym wysiłku kierowników oddziałów oraz majstrów. Dziś często zdarza się odwrotnie. Niestety — nieświadomie wielu kierowników hamuje rozwój ruchu wielowarsztatowego. Jaskrawym przykładem były właśnie spory, których byłam świadkiem

Tow. Machałowa, przewodnicząca Rady Zakładowej II oddziału, z radością oznajmia zastępcy dyrektora, tow. Karpińskiemu, że kilku tkaczy-peperowców chce przejść na obsługę dwóch krosien kortowych, że wobec tego należy jaknajszybciej przestawić krosna, aby im to umożliwić.

Tow. Karpiński szeroko wyjaśnia nam i tow. Machałowej, że to się tak szybko nie da zrobić, gdyż są trudności techniczne itp.

— Najszybciej można przeprowadzić inną operację — proponuje tow. Karpiński. — Przesuniemy tych tkaczy do oddziału VIII, tam są krosna dobrze ustawione a niewykwalifikowanych z oddziału VIII do was prześlemy.

Po tej propozycji podniosła się w gabinecie taka burza protestu, że przez chwilę nie mogłam zorientować się w czym ten biedny tow. Karpiński „zawinił". Protestował tow. Górski, sekretarz komitetu fabrycznego, tow. Machałowa i jeszcze dwie obecne towarzyszki: „Co takiego? Który tkacz przejdzie na inny oddział do innych krosien? Żaden! To my w okresie, kiedy współzawodniczymy z drugim oddziałem, mamy oddać najlepszych tkaczy? Nie ma mowy!"

Nieśmiało zaproponowałam, ażeby zawezwać tych czterech tkaczy-peperowców i spytać ich, czy chcą przejść do innego oddziału i ewentualnie przekonać ich, że należy tak zrobić.

Ale tu stało się coś takiego, co wykazało, że i tow. Karpiński nie ma racji, mówiąc o wielkich, technicznych trudnościach, związanych z przestawieniem krosien.

Kierownik II oddziału, tow. Głuszkowski zatelefonował, że wobec tego, że na jego oddziele są ochotnicy ,którzy chcą pracować na dwójkach, on już umówił brygadę na najbliższą niedzielę (ażeby nie zmarnować dnia pracy) dla przestawienia krosien.

To jest historia jednej tylko fabryki. Fakty — to rzecz uparta. Okazuje się, że istniejące trudności można pokonać. jeśli kierownik zakładów wykazuje odpowiednie zrozumienie dla danej sprawy.

B. Radus.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej we współzawodnictwie tkaczek pracujących na ośmiu krosnach pierwsze miejsca zajęły: Irena Ziółkowska (155 proc.) i Olga Sakowska (152 proc.). Na „szóstkach" przodowała: Janina Stramska (170,2 proc.).

W przędzalni (3 strony) uzyskały: Janina Zagórska 164 proc., a Julia Leszczyńska 158 proc. normy.

W PZPB Nr 1 we współzawodnictwie tkaczy pracujących na sześciu krosnach wyróżniły się: Janina Jurek (177 proc.), Helena Bogus (163,2 proc.), Anna Ramus (150,6 proc.) i Helena Gortard (147,8 proc.). Na „czwórkach" osiągnęły: Michalina Kalisiak 148,2 proc., a Helena Olczak 147,1 proc.

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Skonka (130,6 proc.) Jabłońskiego 110 proc.) a Stolarz Zygmunt (132,6 proc.) Stolarza Stefana (104,3 proc.).

W przędzalni cienkoprzędnej wyróżniły się: Bronisława Świtoniak (178,9 proc.), Maria Morawska (177,5 proc.) i Zofia Kotlarek (173,2 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni odznaczyły się: Helena Olczyk (4 strony — 140,7 proc.) i Filomena Świątczak (142,9 proc. — 3 strony). W tkalni pierwsze miejsce na „czwórkach" zajął Bronisław Ciuła (123 proc.). Na „czwórkach" uzyskala Irena Kucharska (146,3 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni wyróżniły się na „szóstkach" Antonina Kępska (175 proc.), a na czwórkach Krystyna Dobrzańska (166 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził Tomczak (134,8 proc.) Człapińskiego (129,6 proc.), a Tosik (121,6 proc.), Zalasę (112,4 proc.).

Salowy Mamrot (116 proc.) wyprzedził Szelesta (110,3 proc.), a Buchner (118 proc.) Bociana (110,3 proc). Tkalnia „A" (121,8 proc.) znowu zwyciężyła tkalnia „B" (112,2 proc.).

W PZPB Nr 4 tkaczka Kazimiera Stępień pracując na ośmiu krosnach automatycznych uzyskała 150,4 proc. normy.

W PZPB Nr 7 wyróżniły się w tkalni („czwórki") Julia Pijanowska (166,1 proc.) i Stanisława Leszczyńska (162,9 proc.), a w przędzalni (780 wrzecion) Kornelia Nowak (156,5 proc.) i Maria Wituła (154,7 proc.).

W PZPB Nr 8 odznaczyły się w przędzalni (920 wrzecion): Aniela Majewska (159 proc.) i Anna Majchrowska (157 proc.) a w tkalni („czwórki"): Maria Madaj (163 proc.) i Stanisława Wawrzos (162 proc.).

W PZPB Nr 9 w tkalni („szóstki") tkacz Stanisław Kubik wykonał swą normę dzienną w 149,5 proc. W przędzalni uzyskały: Krystyna Ludwiczak 146,1 proc., a Kazimiera Głowińska 138 proc. normy.

W PZPB Nr 16 (obsługa czterech stron) osiągnęły: Janina Kordas 162 proc., Wanda Cyran 162 proc. i Stanisława Bonikowska 151 proc.

W PZPB w Pabianicach wyróżniły się w tkalni: Edward Borowiec (153,5 proc.) i Aleksander Bujnowicz (153 proc.). W przędzalni uzyskała Helena Rajchert 140,5 pro., a Stanisława Trzydel 140,2 proc.

W PZPB w Zgierzu w przędzalni (666 wrzecion) pierwsze miejsca zajęły: Ewa Ulewicz (153,2 proc.), Maria Kurzańska (146,9 proc.) i Mazurkiewicz (146,7 proc.)

W PZPB w Andrychowie w przędzalni (928 wrzecion) na czoło wysunęły się: Rozalia Karkoszka (134,3 proc.), Aniela Bizon (134 proc.) i Stefania Bogacz (134 proc.), a w tkalni („czwórki"): Maria Wyrska (150,3 proc.) i Felicja Zabiegło (139,7 proc.).

Oszczędność paliwa dewizą kolejarza

Dzielnie spisują się maszyniści DOKP Łódź

Po dokładnych i długotrwałych badaniach Ministerstwo Komunikacji przyznało specjalne premie pieniężne drużynom parowozowni z Częstochowy, Piotrkowa, Karsznicy i Ostrowia Wlkp., które dzięki zmniejszeniu rozchodu paliwa oraz sumiennej i gorliwej pracy uzyskały rezultaty, przyczyniające się w skali ogólnokrajowej do stabilizacji życia gospodarczego. Dowodem, jak ważnym czynnikiem w usprawnieniu akcji kolejnictwa jest oszczędne zużycie paliwa stanowi fakt, **że wydatki na węgiel są drugą co do wielkości pozycją pieniężną, preliminowaną w budżecie Służby Mechanicznej.**

Premie pieniężne przyznane zostały zarówno drużynom parowozów towarowych, pasażerskich i manewrowych. Otrzymali je: z parowozowni Częstochowa i Piotrków maszyniści: **Makuła Tadeusz, Ostrowski Feliks, Niemczyk Eugeniusz, oraz pomocnicy maszynisty: Hoffer Zenon, Smuga Stanisław. Z parowozowni Ostrów Wlkp. maszniści: Bestian Zygmunt, Kucharski Aleksander i pomocnicy maszynisty: Polerowicz Jan, Kowalczyk Jan, Dolata Rudolf. Z parowozowni, Karsznica maszyniści: Dobrowolski Jan, Kuczyński Alojzy oraz pomocnicy: Sagan Feliks, i Giezek Marian.**

Poza wymienionymi, otrzymało jeszcze 48 maszynistów i pomocników również nagrody pieniężne.

Reasumując wyniki wysiłków drużyn parowozowni Łódzkiego Okręgu Kolejowego na odcinku oszczędności paliwa, należy mieć nadzieję, że i dalsze drużyny parowozowe przyczynią się do uzyskania równorzędnych rezultatów.

LUD WŁOSKI ZWALCZA DZIAŁALNOŚĆ FASZYSTOWSKIEJ ORGANIZACJI „UOMO QUALUNQUE" („SZARY CZŁOWIEK")



rys. Karol Baraniecki

„Szary człowiek na szaro"

WESOŁY GŁOS



rys. Karol Baraniecki

AMERYKA NIESIE WOLNOŚĆ EUROPIE!

ilustr. Adam Bieńkowski

Tajemnica skrzynki pocztowej



Stefan Stefański

Idąc ulicą, nie raz zatrzymuję wzrok na ładnych metalowych skrzynkach z daszkiem, orzełkiem, kopertą, trąbką i napisem: „poczta miejscowa" lub „poczta zamiejscowa". Nieraz obserwuję, jak z przejeżdżającego tramwaju wsiąda sobie umundurowany funkcjonariusz z workiem, podchodzi do owych skrzynek i wybiera powoli ich korespondencyjną zawartość. Widok taki działa na mnie ogromnie pocieszająco: nie dla dekoracji, znaczy się, wiszą kolorowe skrzynki, ale żeby usprawniać działalność naszej poczty. Usprawniać? Poczta nasza wydaje mi się wystarczająco usprawnioną, a jeśli nawet dać wiarę malkontentom, że tu i ówdzie zdarzają się usterki i niedociągnięcia, naszą rzeczą, obywatele jest je likwidować we własnym zakresie. Na wszystko przecież jest sposób.

Latem bieżącego roku byłem, zdarzyło się, we wsi Janów pod Łodzią. Samochód nam się zepsuł i musieliśmy się zatrzymać. Stoimy, a tu gromada chłopów się zebrała. Nie patrzyli jednak wcale na nas, tylko wyglądali na drogę.



— Nic nie widać — oświadczył posępnie jeden z nich.

— Tak, tak — przytaknął drugi. — Dzisiaj nic z tego. Nie przyjedzie cholera!

— Mówiłem przecie — wtrącił trzeci. — Za gorąco i kurz. Spociłby się i maszynę sobie zabrudził.

Pokiwali głowami i odeszli, pozostawiając na drodze młodą dziewczynę, która obskubywała liście akacji, wróżąc na głos: przyjedzie, nie przyjedzie, przyjedzie, nie przyjedzie... Przy ostatnim listku spojrzała na mnie ze smutkiem i westchnęła:

— Nie przyjedzie!

— Kto nie przyjedzie? — zapytałem zaintrygowany.

— Listonosz — odparła krótko dziewczyna i oddaliła się w stronę chałup.

Wzruszyłem ramionami, nie mogąc rozwiązać zagadki, dlaczego tylu ludzi ze wsi Janów oczekuje z taką niecierpliwością na zwykłego listonosza. Paczki z Ameryki miał im przywieźć, czy co?

Drugi raz znalazłem się we wsi Janów na początku jesieni. Również przypadkiem (w sprawie kartofli). Patrzę na drogę, a tu znowuż stoi gromada chłopów.

— No, chłopaki — rzecze jeden z nich — pogoda dzisiaj odpowiedzialna, sucho, słoneczko.

— Trochę za chłodno — zauważył z niepokojem drugi — a on bardzo uważa na zdrowie.

— A ino — potwierdził trzeci. — Mógłby kataru dostać!

Nagle urwali i wrzasnęli triumfalnie chórem



— Jedzie! Jedzie

Spojrzałem w kierunku, w którym wskazywali rękami: w stronę Janowa sunął na rowerze młody, przystojny mężczyzna w uniformie listonosza. Przebierał powoli pedałami, ćmiąc fajeczkę, a przez ramię miał przewieszoną grubą torbę skórzaną.

Dojechał dostojnie do środka wsi, otoczony tłumem chłopów, bab i dziewuch wiejskich.

— Wolnego, wolnego — cedził przez zęby. — Zaraz rozpocznę rozdawnictwo poczty. Agata Wieczorek — list, Zygmunt Czereda — depesza, Antoni Wiewiór — przesyłka pieniężna, Maciej Piła — gazety...

Nim rozdał całą pocztę, upłynęły chyba ze trzy kwadranse. Kiedy wsiadł znowu na rower, kiwnął zebranym głową i odjechał, rzekłem do sołtysa:

— No, no, ale u was we wsi ruch jak w mieście. Tyle korespondencji z jednego dnia!

— Z jakiego jednego dnia? — odparł z oburzeniem sołtys. — Z całego miesiąca! On tu przyjeżdża dopiero jak mu cała torba spuchnie. Z jedną, powiada, głupią depeszą albo gazetami nie będę dla was roweru marnował... No, to my co dzień wyglądamy i czekamy. Nieraz tydzień, nieraz trzy albo cztery tgodnie...

Trzeci raz... Nie, po raz trzeci nie byłem już w Janowie, tylko spotkałem niedawno sołtysa janowskiego na rynku w Łodzi.

— Serwus, dzień dobry — zawołałem. — No, jak tam, sołtysie, u was z pocztą?

— Z pocztą? — zdziwił się sołtys. — A, chwalić Boga, w porządku, codzień przychodzi.

— Ho, ho — krzyknąłem. — Winszuję. Macie innego listonosza?

— Nie — odparł sołtys. — Listonosz ten sam.

— A więc wnieśliście na niego skargę?

— Skargę na osobę urzędową? — ofuknął mnie naczelnik Janowa. — A niech Bóg broni! Tylko — nachylił się do mnie konfidencjonalnie — na wszystko, panie, jest sposób. Listonosz chłopak młody, przystojny, więc poznaliśmy go z jedną młodą i ładną wdówką z naszej wsi. Teraz nie mówi, że mu się rower marnuje: przyjeżdża z pocztą dwa albo i trzy razy na dzień...

LUDWIK KALINA

Do niebieskich ptaków

Wy, uznajecie w życiu tylko same kanty.
Bierzecie zwykle wszystko, co da się wam brać.
I jedyną wartością są dla was brylanty,
żadnych innych wartości wy nie chcecie znać.

Śmiejecie się (my wiemy!) z tych, co „nieżyciowi"
(waszym zdaniem — złodziejskim) w czynach swoich są
i zamiast złote rybki w mętnej wodzie łowić,
uczciwie zarabiają ciężką pracą swą.

Śmiejecie się z tych ludzi, śmiejecie się, szuje,
śmiejecie się po cichu, do zdychu, do łez,
bo dla was ten, co kradnie, lub ten, co kantuje
mądrym, godnym uznania i podziwu jest.

Ten, co pracą zarabia — twierdzicie — jest głupi,
„bez nosa", bez talentu, bez sprytu za grosz —
Gdyby drogo sprzedawał to, co tanio kupi,
to tak jak wy, rzecz jasna, pełny miałby trzos.

Mógłby wcinać, tak jak wy, najdroższe potrawy,
i wina mógłby żłopać, najprzedniejsze z win —
I morele na deser też jadłby, tak jak wy
i każdy z was, kanciarze, liczyłby się z nim.

I strzelałby wciąż przed nim od szampana korek,
tak jak strzela (do czasu!) każdej nocy wam —
I WSZYSTKO, WSZYSTKO PRZED NIM STAŁOBY OTWOREM,
NIE WYŁĄCZAJĄC NAWET... KRYMINAŁU BRAM!

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

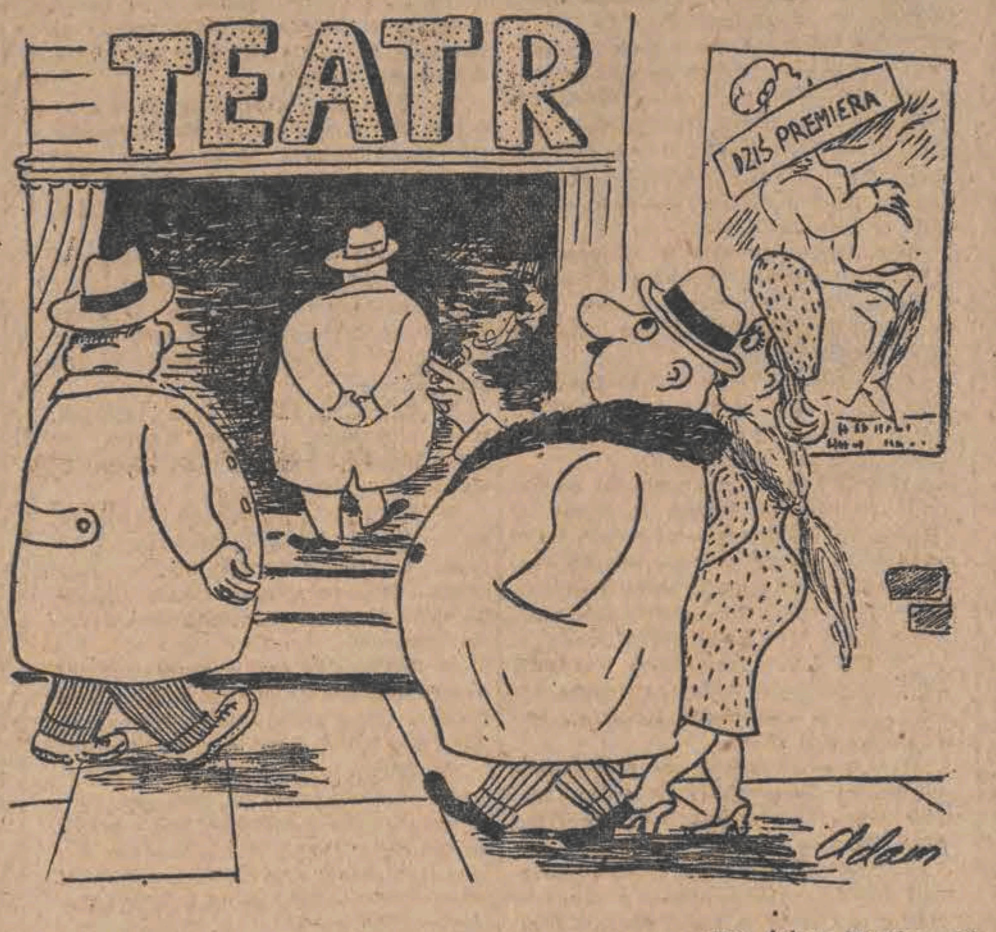
Dobrana paczuszka

Jest Truman i Schuman,
jest Dulles i Blum —
Jest Marshall i tuman
Schumacher — ich kum.
Jest Gaulle i Gasperi
(a każdy z nich de!...)
Jest Mosley, co ery
minionej znów chce —
Dobrana paczuszka, dobrana aż mdło!
Ot, proszę ja pana, w tym całe tkwi zło...

Jest „twardy" i „miękki"
i dolar i funt —
I z ręki do ręki,
bo forsa, to grunt.
Jest akcje, transakcja
i dochód prócz marż —
I jeszcze reakcja,
co pełnić chce straż —
Dobrana paczuszka, dobrana, aż mdło!
Ot, proszę ja pana, w tym całe tkwi zło...

Jest lipa i granda,
łapówka i nóż —
Złodziejstwo i skandal,
malwersant i tchórz.
Jest pociąg do błota,
są „schlani na fest"
i kacyk idiota
czasami też jest —
Dobrana paczuszka, dobrana, aż mdło!
Ot, proszę ja pana, w tym całe tkwi zło...

W związku z b. wysokimi cenami biletów teatralnych



rys. Adam Bieńkowski

Teatr dla nas?

Godna „gwardia" Hitlera i Himlera

Personalia oświęcimskich potworów

Proces, ujawniający drzemiącą ohydę na dnie duszy niemieckiego narodu

(od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego"



Oskarżony dr Münch

Gdy przeglądamy **personalia przestępców**, zasiadających dziś na ławie oskarżonych w Krakowie, to widzimy, że prawie wszyscy pośród nich należą do starej „wypróbowanej" **gwardii Hitlera i Himlera.** Szereg czołowych oskarżonych, cała niemal „arystokracja" obozowa z Liebehenschelem, Grabnerem, Krausem i innymi na czele, — to starzy członkowie partii hitlerowskiej, którzy należą do szeregów „nazi" przeważnie od 1932 roku.

Aumeier posiada oznaki 10 i 15-letniej przynależności do partii, Grabner ma również te same emblematy, świadczące o skrystalizowanym światopoglądzie w duchu hitlerowskim. Podobne odznaczenia partyjne posiadają Krauss, Moeckel, Kremer oraz szereg innych.

MAKABRYCZNA „IDEOLOGIA"

A więc, gdy mówimy o zbrodniarzach oświęcimskich, to mamy pełne niezbite prawo uważać ich za typowych, **stuprocentowych wyrazicieli i nosicieli „ideologii" hitleryzmu. I to** właśnie jest najważniejsze, zwłaszcza, gdy zestawimy „partyjne" wyrobienie tych zbirów z morzem przelanej przez nich krwi. Bo właśnie w imię hitleryzmu została przelana krew. Mówi o tym wyraźnie sam Grabner, gdy z patosem określa siebie oraz katowskie funkcje jako „swój obowiązek wobec tych, komu służył". Ten oberkat usiłuje uniknąć za wszelką cenę skonkretyzowania szczegółów swojej krwawej roboty, maskuje ją tysiącem kłamstw i nieistotnych wykrętów, jednak, przyparty od muru przez świadków, oznajmia, że **czynione to było w imię idei"**. Jakiej? Odpowiedź na to daje makabryczna idea, pełna ludożerczej żądzy krwi, spreparowana przez „ideologów" tej miary co Hitler and Company....

Przed-hitlerowska przeszłość oskarżonych nie przedstawia się zbyt ciekawie i barwnie. Drobny urzędnik skarbowy Liebehenschel, rewizor ksiąg handlowych Moeckel, prywatna urzędniczka wiedeńska Mandel, piekarz Muhsfeld, ślusarz Grabner... Drobni rolnicy, mali urzędnicy, subjekci i kelnerki, wyniesieni dopiero przez Hitlera na szczyty władzy, na mętną, krwawą powierzchnię hitlerowskiego bagna...

Wyjątek z tej zgrai niemieckich mieszczuchów stanowią tylko dwaj lekarze — Kremer oraz Munch — i zawodowy oficer Krauss. Munch, podobno, jak świadczą liczni świadkowie, nie zupełnie zatracił w formacjach SS wszelkie cechy ludzkości. Ten blady, młody jeszcze, wysoki człowiek wypiera się dziś udziału w selekcjach. Podobno nawet stosunkowo ludzko traktował więźniów, nie pozwalał SS-manom bić ich w swej obecności...

Zresztą, nie jest to tak ważne, gdyż jeden czy dwóch mniej więcej „ludzkich" ludzi wśród tej bandy strasznych potworów o ludzkim obliczu nie odgrywają większej roli. Ważne jest co innego, a mianowicie: wszyscy ci drobni urzędnicy, piekarze, ślusarze, rolnicy i handlowcy, na rozkaz Hitlera, w myśl głoszonych przez niego zasad, — bez żadnych wahań i skrupułów, niemal błyskawicznie, **zmienili warsztaty swej codziennej pracy w krematoria, „bloki śmierci", gazownie, zabójstwa i tp.**

Stali się bez żadnych zastrzeżeń lub namysłów **fachowymi katami, sprawnymi zbirami i zawodowymi oprawcami.**.

I to jest ważne a straszne zarazem, gdyż wykazuje jaskrawo, **co drzemie w duszy narodu niemieckiego** i co się udało obudzić w tej duszy Hitlerowi.

FAKTY MÓWIĄ...

O moralnej wartości tej oświęcimskiej „gwardii" Hitlera i Himlera mówią drobne, ale jakże **charakterystyczne fakty.**

Aumeier zaprzecza kategorycznie, jakoby strzelał do zamkniętych wagonów transportu z Będzina.

— Dlaczego miałem strzelać, skoro wiedziałem, że i tak ci ludzie będą zagazowani? — oświadcza dosłownie Aumeier i dodaje, — można mi chyba jako żołnierzowi zaufać...

Wszyscy oni tu byli „żołnierzami" w „walce" z bezbronnymi, zdanymi na ich wyłączną łaskę ludźmi, starcami i kobietami... Erich Muhsfeldt **zastrzelił uciekającego więźnia, zmasakrował własnoręcznie „pejczem" kilku radzieckich jeńców.** Nic dziwnego, że „fuehrer" odznaczył go za te „wyczyny żołnierskie krzyżem zasługi wojennej. Na ten krzyż, nie bez pewnej dumy, powołuje się obecnie...

Oskarżony Plagge wyróżniał się okrucieństwem w kampanii karnej na bloku 11. „Wyspecjalizował" się głównie w tzw. „stójkach", trwających godzinami na mrozie...

Więźniowie stali zazwyczaj nago, później oblewano ich wodą i znów kazano stać w bez ruchu...

Na skutek tego „sportu" **zmarło wiele tysięcy osób...**

Dziś Plagge wygląda nie groźnie. Starszy, blady, służalczo uśmiechnięty, wygrzeczniony, typowy pruski „żołdak" o małowyrazistej „codziennej" twarzy. Usiłuje, jak wszyscy, coś, tłumaczyć, wyjaśnić, no i, oczywiście, za mały z niego był pionek, aby móc o czemś decydować... Rozciąga się w niepewnym uśmiechu blada, wydłużona twarz... Do jednego ze świadków, któremu kiedyś wybił trzy zęby, powiedział nawet: „gnädige Frau!"... Zgromił go za to, oczywiście, prokurator.

„CZARNA KASA"

Wszyscy **kradli, kradli i rabowali,** wszyscy ci „unterfuehrerzy", obersturmbahnfuehrerzy, naczelnicy, lekarze i poprostu członkowie załogi. Rabowali, zabijali, torturowali, a, przede wszystkim, rabowali.

Na terenie Oświęcimia istniała t.zw. **„czarna kasa"**, którą zawiadował Aumeier. „Czarna kasa" stanowiła fundusz, powstały ze „skonfiskowanych" więźniom pieniędzy i była przeznaczona na kupno muzycznych instrumentów i nut dla więźniów(!) oraz, głównie, dla **opiacania hulanek SS-owców,** którym udało się ująć zbiegłych z Oświęcimia więźniów.

W oddziale dentystycznym SS znajdował się specjalny pokój, do którego znoszono **zęby ze szlachetnych metali, wyrwane trupom** z krematoriów. W pokoju tym odbywało się zakonspirowane przetapianie metalu w kawałki pół lub jednokilogramowe, poczym wysyłano je do Berlina. Miesięcznie wysyłka wynosiła 15 do 20 kg. Aby zebrać te ilości trzeba było przetopić **dziesiątki tysięcy koron.**



Fritz Wilhelm Buntrock

Ale to była kradzież do pewnego stopnia „oficjalna". Nieoficjalny był poprostu **rabunek** Otyła specjalistka od zabójstwa niemowląt **„von Orlowsky"** wręczyła jednemu z nielicznych **więźniów**, do którego „chwilowo miała **zaufanie**" plik dolarów, kilka pierścionków i łańcuszek złoty do przechowania, cynicznie mówiąc, że te rzeczy zabrała z transportu. Oskarżona Brandel otwarcie okradała nowoprzybyłe więźniarki z cenniejszych rzeczy oraz biżuterii. Mandel specjalnie „lubowała się" w futrach. których miała pokaźną kolekcję, zwłaszcza po dokonanej przez nią selekcji wśród transportów kobiecych z Węgier.

Nie gardził łupem i sam kierownik Politische Abteilung — Grabner. Jego „specjalnością" były zegarki męskie. A „herr Doktor" Kremer wysyłał swojej rodzinie w Rzeszy mnóstwo paczek, pełnych perfum, mydła i odzieży.

Pow.

Na marginesie

Wymowa solidarności

Nie wszyscy zapewne zwrócili uwagę na pewien znamienny szczegół walki robotników francuskich przeciwko zamachom rodzimej i obcej reakcji. Jest to szczegół, czy raczej epizod, na szerokim tle tych zmagań niewątpliwie drobny, ale jakże wymowny i charakterystyczny.

Oto — według doniesień telegraficznych — w niektórych portach francuskich, jak np. Marsylia, Havre i inne, *marynarze amerykańskich okrętów* handlowych proklamowali solidarność ze strajkującym proletariatem francuskim, postanowili przeszkodzić wyładowywaniu statków przez wojsko i łamistrajków, a nawet wzięli czynny udział w demonstracjach robotniczych.

Są to, powtarzamy, w ogólnej skali strajkowej, fakty drobne, ale bynajmniej *nie małoznaczne*. Dowodzą one bowiem, że ponad groźną realnością międzynarodówki kapitalistycznej, która chciałaby lud francuski zakuć w kajdany, wyrasta i znajduje wyraz solidarność inna, *solidarność świata pracy*, zwierająca szeregi proletariuszy wszystkich krajów w jedną wielką i niezwyciężoną armię.

Marynarze amerykańscy, którzy w portach walczącej Francji manifestują swą jedność z ludem francuskim, zdają sobie dobrze sprawę z istoty tej walki i widzą, jaka jest jej stawka. Marynarze amerykańscy świadomi są tego, że te same siły imperializmu i reakcji atakują dziś pozycje klasy robotniczej zarówno we Francji, jak w USA, zarówno we Włoszech ,jak w Chinach, zarówno w Grecji, jak w krajach Ameryki Łacińskiej.

A skoro wróg jest wspólny, wspólną musi być też obrona. Tylko ta bowiem obrona zdoła powstrzymać natarcie reakcji, umożliwi przejście do ofensywy, zapewni ostateczne zwycięstwo.

Rozumieją to wszystko marynarze amerykańscy i dlatego w obliczu walki francuskich robotników nie chcą pozostać obojętni. Ponad sojuszem Schumanów i Dullesów krzepnie przymierze miłujących wolność ludów. Im to właśnie przypadnie *ostatni głos* w dramatycznej, dziejowej rozgrywce.

B. D

Wielkie zebranie kobiet

We wtorek dnia 16 bm., o godz. 14-ej, odbędzie się wielkie zebranie kobiet, pracownic PZPB Nr 1 w Domu Kultury, mieszczącym się przy ul. Przędzalnianej 68.

Udział w zebraniu wezmą ob. ob. Orlowska z Zarządu Głównego SOLK i Duniakowa z Wojewódzkiego Zarządu Ligi, które podzielą się wrażeniami z pobytu w ZSRR. Na zakończenie wyświetlany będzie film.

O liczne przybycie prosi Zarząd Koła SOLK PZPB Nr 1.

Obóz klęski i hańby

Migawki z procesu K.P.O.P.P.

Przed Sądem staje *Halina Sosnowska*. Jej twarz obłudna i zacięta wyraża z trudem opanowaną nienawiść.

Sąd wie o niej zbyt wiele, by mogła wyprzeć się wszystkiego. Opowiada dość obszernie o swej pracy i o strukturze siatki wywiadowczej, lecz tylko to, na co są dowody. Mówi dużo — nie mówiąc nic.

Sosnowska — to jedna z zaufanych sanacyjnego kośćca podziemia. Kariera jej wyrosła po przewrocie majowym. Wtedy też otrzymała ona od Piłsudskiego złoty krzyż zasługi.

W Polsce odrodzonej szybko znalazła ona dla siebie właściwe miejsce: szefa wywiadu WIN (tzw. „Stoczni"). Nazywa się ona bardzo niewinnie: „Komórką informacyjną".

*

„Opracowywałam informacje o treści politycznej" — powtarza ona wielokrotnie przed Sądem. — Na stole sędziowskim leżą akta; całe stosy i tomy raportów, oraz foto-materiałów. Dane o sile i rozkwaterowaniu jednostek wojskowych; o obsadzie personalnej dowództwa; wyciągi z dziennika rozkazów Min. Obrony Narodowej; dyslokacje i stan posterunków milicji; wykaz straży więziennej w Białymstoku; fotografie funkcjonariuszy UB i wiele, wiele innych.

Oto owe informacje o „treści politycznej". — Oczywiście, wszystko co dotyczy wojska, ma znaczenie polityczne, oprócz chyba dziecinnej zabawy w żołnierzy — mówi prokurator.

„Stocznia" obejmowała informacje polityczne, wojskowe jak i gospodarcze oraz kontrwywiad.

Zbyteczne dodawać, że Sosnowska otrzymywała za swą pracę stałe wynagrodzenie, jak też i budżet dla swej komórki.

*

Z efekciarskim patosem wygłasza Sosnowska przemówienie na cześć Kwiecińskiego. „Rada bym odciążyć z mej działalności kierownictwo" — mówi Sosnowska.

Z tej przemowy oskarżonej przebija cała jej obłuda. Chce pozować na szlachetną, nie obciążającą siebie. — A jak wygląda to w praktyce?

Szydło z worka „szlachetności" wyłazi wówczas, gdy prokurator pyta, kto winien jest, iż wywiad wojskowy WiN-u nie przerwał swej działalności. Sosnowska odpowiada wówczas, że to „kierownictwo winno było rozesłać instrukcje". Nie wstydzi się ona bynajmniej zwalać na Kwiecińskiego swej wyraźnej winy.

Ona, która wydawała szczegółowe instrukcje dla całej działalności wywiadu, poczuła się wówczas nagle...niekompetentna, gdy trzeba było zlikwidować najbardziej antynarodowy jego odcinek — wywiad wojskowy.

Tu ujawnia się właściwe oblicze Sosnowskiej: ordynarne, bezideowe szpiegostwo ludzi bez ojczyzny, ludzi, dla których nie istnieje interes Polski, z chwilą, gdy przestała ona być dla nich żłobem.

Sosnowska nie chciała zlikwidować wywiadu wojskowego. Wbrew dyscyplinie, wbrew nakazowi zwierzchnika. Nie chciała, bo wiedziała, że ten wywiad — to właśnie najbardziej łakomy kąsek dla obcych mocarstw — Wiedziała przecież dobrze dla kogo przeznaczone są dokumenty, preparowane w jej „kuchni". Zeznaje sama, iż udzieliła odpowiedzi na pięć pytań dotyczących sytuacji politycznej, przeznaczonych dla jednej z ambasad; że przygotowywała specjalne raporty do przekazywania za granicę przez Zdżarskiego, a nawet z własnej inicjatywy poleciła mu specjalną „misję" w Paryżu.

*

Nie jest przypadkiem, że łączyła ją gorąca przyjaźń z Lipińskim. To ludzie z tego samego obozu, obozu klęski i hańby narodowej. Obozu, który współpracował przed wojną z Hitlerem, „wymieniał doświadczenia" z Goeringiem, a podczas okupacji cudownie jakoś „układał się" z Gestapo.

Ciekawego szczegółu dostarczył w tym względzie jeden z dni poprzednich: oto Kwieciński stwierdził, że ów kapitan Spielke, który tak dobrze porozumiał się z Lipińskim i natychmiast go zwolnił, to bezpośredni współpracownik Himmlera z Wydziału Politycznego warszawskiego Gestapo, kierownik „Biura Studiów", mającego za zadanie przygotowanie się do przyszłej roboty podziemnej w Polsce w razie przegranej wojny.

Rozumiemy, czemu porozumiał się on tak dobrze z Lipińskim, bo Lipiński stanowił przedłużenie jego ideologii, wrogiej ludowi polskiemu, działając zręczniej od hitlerowców.

Obóz, który pozumiewał się wczoraj z Gestapo, dziś współpracuje z IS i Waszyngtonem.

(ll).

Przed świętami ceny bez zmian

W dniu 12 grudnia 1947 r. w budynku Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi, ul. Gdańska Nr 107, odbyła się konferencja instytucji aprowidujących świat pracy, a mianowicie: przedstawicieli Funduszu Aprowizacyjnego, Wydziału Aprowizacji, Cechu Piekarzy, PSS, PCH, Związku Kupców i Centrali Rybnej, przy udziale Przewodniczącego Delegatury Łódzkiej Komisji Specjalnej, ob. Stanisława Madeja.

Na konferencji poruszono dwie zasadnicze sprawy, a to:

1) **Rozdzielnictwo mąki pszennej** w okresie przed świętami Bożego Narodzenia przez RCA, PSS i drobnych kupców-detalistów, i

2) **Handel rybami** w tym okresie.

Przewodniczący tow. Madej, zagajając zebranie, stwierdził, że Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi stoi na stanowisku, że niedopuszczalny jest t.zw. „handel wiązany w detalu" jak, np uzależnianie sprzedaży jednego towaru od sprzedaży innych towarów.

Odnośnie **handlu rybami,** tow. Madej stwierdził, że **nie ma podstaw do zwyżki cen na tego rodzaju artykuł,** czego dowodem jest zupełnie słuszne stanowisko Komisji Cennikowych. Wszelkiego rodzaju samowola w podnoszeniu cen będzie przez Delegaturę **ściganą szczególnie ostro** w okresie przedświątecznym.

W toku dyskusji, jaka wywiązała się po apelu tow. Madeja, wszyscy zebrani zgodnie podnieśli słuszność problemów, przedstawionych w zagajeniu i apelu Przewodniczącego i stwierdzili, że na swych odcinkach prac dopilnują, by świat pracy był należycie zaaprowizowany w okresie przedświątecznym.

Na zakończenie tow. Madej, dziękując zebranym za udział w konferencji oraz rzeczowe podejście do zagadnień, zakomunikował, że w okresie przed świętami Bożego Narodzenia— Deleg. Kom. Specjal. przeprowadzi **liczne kontrole** sprzedaży wszystkich artykułów tak żywnościowych, odzieżowych, kuchennych, jak nawet i zabawek dziecinnych i ozdób choinkowych, na które zostały ustalone marże zarobkowe w hurcie i detalu przez Biuro Cen.

Kudowy-Zdrój a la minute

Światła i cienie uzdrowiska

Przemytnictwo. — Słone ceny. — Swoiste rzesze kuracjuszów. — W obliczu zimy

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego")



Dom Zdrojowy w Kudowie

Kudowa niewątpliwie należy do najładniej położonych uzdrowisk dolnośląskich. Otoczone zewsząd górami, pierścieniem lasów i malowniczych wąwozów, czyste, ładnie zbudowane uzdrowisko to wywiera przyjemne wrażenie. Wrażenie owe potęguje nieźle utrzymany park, imponujący i ładny Dom Zdrojowy oraz po europejsku i z rozmachem urządzone zakłady lecznicze.

Uzdrowisko właściwe jest oddalone od dworca o parę kilometrów. Jedyny środek lokomocji — to dorożki. Ceny kursu, mimo rzekomo obowiązującej taksy, dość różnorodne i całkowicie zależne od „widzimisię" dorożkarza i zewnętrznego wyglądu przyjeżdżającego gościa. I tu potrzebny jest większy wgląd do tych spraw odnośnych władz w Kudowie. Chodzi nie tylko o dorożkarzy, ale i o zewnętrzny wygląd tej dzielnicy dworcowej. Przede wszystkim zaś o jezdnię i o utrzymywanie jej w porządku.

Kudowa jest rozległa. Właściwe centrum — to park, Dom Zdrojowy i kompleks ładnych, stylowych willi. Tu są również zgrupowane zakłady lecznicze.

Dookoła leżą dzielnice, bezpośrednio już przylegające do granicy czeskiej. Bo główną osobliwością Kudowy jest to, że znajduje się ona prawie bezpośrednio na samej granicy. Okna domów jednej z dzielnic Kudowy wychodzą na stronę czeską. Paczka przerzucona przez takie okno, trafia wprost na terytorium czeskie.

Właśnie paczka... W Kudowie dużo się mówi o przemycie, gdyż uprawiają go pewne elementy dość chętnie. Z Czech przemycają głównie buty i pończochy, a od nas na stronę czeską „płynie" przez zieloną granicę masło, słonina...

W.O.P. walczy z przemytem energicznie. Ale tego nie wystarczy, bo ślady szmuglerów prowadzą do miasta, do tych domów, które przylegają wprost do granicy. To już jest odcinek nie tylko W.O.P.-u, ale również milicji. A tej właśnie jest za mało w Kudowie. Podobno na terenie miasta jest zaledwie tylko kilku milicjantów. Ormowcy w tym wypadku nie zawsze mogą wchodzić w rachubę. Bo granica, miasto pograniczne, zawsze pozostaje granicą, nawet, gdy jest uzdrowiskiem.

Kudowa jest przede wszystkim uzdrowiskiem. I to tłumaczy wszystko. Tłumaczy brak objektów przemysłowych. Prócz fabryki, na terenie miasta istnieje tylko malusieńka fabryczka zabawek i jeden tartak.

Tym się tłumaczy również istnienie 70 sklepów, kawiarń barów, mimo niewielkiej ilości mieszkańców. „Uzdrowiskowość" Kudowy tłumaczy także czysto „uzdrowiskowe" apetyty tutejszych kupców. Podobno, niedawno apetyty te były nieco poskromione przez Komisję Specjalną. Ale akcja ta już poszła w niepamięć i ceny wracają do uzdrowiskowych „norm".

Są rzeczy dość dziwne w Kudowie, wiążące się z pojęciem uzdrowiska i niezupełnie zrozumiałe dla przybysza.

Do tych rzeczy należy także zagadnienie gości kuracyjnych. Kto właściwie odwiedza Kudowę? Odpowiedź na to pytanie wypadnie dość dziwnie: — wszyscy, prócz ludzi z właściwego świata pracy, który właśnie posiada znaczny odsetek chorujących na serce wskutek nadwerężeń sercowych. W ciągu ubiegłego lata Dom Odpoczynkowy ZUS-u gościł kilka tysięcy osób. Wśród nich był znikomy odsetek robotników. W domu odpoczynkowym dla górników „Barbara", mimo przepełnienia, panującego tam latem, również nie było rębaczy i innych górników, spędzających większość życia pod ziemią..

Podobnie sytuacja przedstawia się w dziesiątkach innych domów wypoczynkowych, należących do najróżniejszych instytucji. Czyżby choroby sercowe były tylko związane z pracą przy biurku dyrektorskim lub innym służbowo - wpływowym?kracym.

Tym zagadnieniem stanowczo powinny bliżej się zainteresować czynniki, regulujące akcję wczasową dla świata pracy.

To z jednej strony. A z drugiej — kwestia możliwości korzystania z uzdrowiskowych zalet Kudowy przez cały rok. Oficjalnie i w zasadzie, Kudowa jest dostępna dla kuracjuszy latem i w zimie. Wszystkie zakłady lecznicze są czynne przez cały rok. Od 15 grudnia uzdrowisko czeka na zimowych gości. Ale nie czeka na nich Zarząd Miejski. Bo doświadczenia zeszłego roku i brak odpowiednich przygotowań w roku bieżącym, ujawniają brak należytej troski o gości ze strony odpowiednich czynników. Chodzi o oczyszczenie od śniegu bliższych okolic i uliczek Kudowy. Bo inaczej w zimie goście są „zamknięci" w obrębie miniaturowego centrum, gdyż pozostałe dzielnice są zawalone śniegiem. Chodzi również o należyte ogrzewanie licznych will. W Kudowie z reguły ogrzewanie centralne i piecyki istnieją tylko na parterze i na pierwszym piętrze. Wreszcie chodzi o stworzenie jakichkolwiek rozrywek kulturalnych dla kuracjuszy w zimie.

Rozrywki kulturalne... To jest właśnie najsłabszy punkt Kudowy. Nie ma ich poza małym kinem, mimo istnienia ładnych i komfortowych sal teatralnych.

Kompletna śpiączka ogarnia Kudowę w zimie. Ani koncertów, ani odczytów, ani przedstawień... I nikt się o to nie troszczy. Najmniej zaś, — odpowiednie władze. Uwaga koncentruje się jedynie na sezonie letnim.

Osobliwości Kudowy... To małe, ładne, 4,5 tysiączne uzdrowisko posiada ich kilka. Po pierwsze — makabryczna w stylu typowo niemieckim, jedyna w swoim rodzaju kapliczka przy tutejszym cmentarzu, cała wyłożona czaszkami i kośćmi ludzkimi. Podobno, na „upiększenie" tej kapliczki poszło aż 20 tysięcy szkieletów... Pochodzi ona rzekomo z okresu wojny 30-letniej i wywiera niesamowite wrażenie.

Następnie — oryginalna, wydłubana w drzewie szopka, wszystkie postacie której są poruszane za pomocą elektryczności. Szopkę ową stworzył własnoręcznie mieszkaniec Kudowy, który pracował nad tym precyzyjnym dziełem aż całych 20 lat!

Jest też „nocny kabaret", mieszczący się w Domu Zdrojowym, t. zw. „Piekiełko" o piekielnie słonych cenach, wyraźnie obliczony na osobliwy „świat pracy", który odwiedza Kudowę latem...

Ale główną atrakcją Kudowy są jej góry, piękne i zalesione, cudowne spacery, orzeźwiające powietrze i cudotwórcze środki lecznicze.

Do innych przyjemnych osobliwości pięknego uzdrowiska należy niezły wygląd kudowskich willi, nietkniętych prawie przez szaber, utrudniony w swoim czasie przez niezbyt dogodny dla szabrowników transport.



Park w Kudowie

W Kudowie mieszka element różnorodny. Bliżej fabryki robotnicy, a w mieście — repatrianci z za Bugu i przesiedleńcy, głównie spod Krakowa. Jest też garstka Czechów. Po Niemcach prawie już ani śladu.

I ciekawy szczegół na zakończenie: najbardziej popularną książką w jedynej bibloteczce kudowskiej jest dzieło naukowe Van de Velde'go — „Małżeństwo doskonałe". — Tej książki prawie nigdy nie można dostać.... Dalej idą opowieści Meissnera i Fiedlera. A z pism najbardziej czytane są w Kudowie... angielski „Times" — i.. „Głos Angli". — To poniekąd tłumaczy ilość sklepów i wysokość cen w Kudowie...

Pow.

Bezduszna formalistyka wyrządza milionowe szkody

Smutne dzieje naprawy jednego dachu

Maszyny tymczasem rdzewieją pod strugami deszczu

„Możemy papierkami urzędowymi pokryć dach gmachu fabrycznego — a napewno będzie cały". Tak ocenia sytuację „dachową" dyrektor techniczny Kombinatu Jedw.-Galant. Łódź-Południe — tow. Wojciechowski

Tyle mówi się i pisze o oszczędności — a tu niszczeją maszyny.

Kilka słów o samej tkalni. Załoga robotnicza wykonuje plan powyżej normy. Jest to najlepsza tkalnia z jedenastu istniejących w Kombinacie. W zeszłym roku czynnych było zaledwie 30 krosien — obecnie 150, a kilkadziesiąt krosien — jak już wspomnieliśmy — czeka na naprawę dachu. Tkalnia jest ocz-



Maszyny rdzewieją pod deszczem...

Zaalarmowani listami naszych czytelników o walącym się dachu w Tkalni Nr 3 Kombinatu Łódź-Południe, postanowiliśmy rzecz sprawdzić naocznie.

Zastaliśmy rzeczywiście *katastrofalny stan gmachu fabrycznego*. Zgniłe belki pułapu podtrzymywane są przez prowizoryczne słupki. Niemal nad wszystkimi krosnami wiszą pod samym pułapem, „własnym przemysłem" sfabrykowane daszki, jako ochrona przed deszczem. Tak wyglądają sale, w których pracują robotnicy. Są jeszcze i inne pomieszczenia, gdzie *swobodnie hula wiatr i deszcz*. Na ziemi zaś pokotem leżą *nieczynne maszyny i* powoli, lecz systematycznie *marnieją pokrywając się rdzą*. Osiem snowadeł i dwie przewijarki, które dzięki uwadze kierownika oddziału, ob. Graczyka, są na razie dobrze utrzymane, z powodu jednak panującej na sali wilgoci zaczynają rdzewieć. W następnej sali — nowiuteńka podłoga przypomina... staw, gdyż przez dziury w dachu płyną strugi deszczu.

W kącie tej samej sali stoi szereg nowiutkich krosien. „Bezrobotne" krosna, snowadła i przewijarki czekają na naprawę dachu. A dlaczego dach jest nienaprawiony?

W odpowiedzi na to pytanie zjawiają się na stole *dwie grubo napchane teczki z papierzyskami*. Należy pochwalić kierownictwo: w zupełnym porządku uszeregowane są dokumenty, które przydadzą się nam w przyszłości jako *okaz muzealny* — spadek po... św. Biurokracym.

kiem w głowie Kombinatu. Wywiązuje się ze swych zadań produkcyjnych zarówno pod względem ilości, jak i jakości produkcji. Wystarczy przytoczyć fakt, że *47 tkaczy wykonuje od 160 do 180 procent normy produkcyjnej.*

Dlatego też nie należy się dziwić, że dyrekcja Kombinatu zainteresowała się katastrofalnym stanem dachu gmachu fabrycznego, gdyż stan ten *groził unieruchomieniem całej tkalni.*

Historia zaczęła się faktycznie od lutego br. Od kwietnia do grudnia br., pomimo otrzymanych kredytów z CZPWŁ, dyrekcja Kombinatu nie mogła naprawić dachu, ponieważ *inspektorat CZPWŁ.* podszedł do tej sprawy *niefachowo i biurokratycznie.* Odbyły się przez ten czas trzy przetargi. Przedsiębiorstwo, które zaczęło roboty, przerwało je, stwierdzając, że gmach wymaga o wiele gruntowniejszego remontu. Stwierdziła to także komisja fachowa z ramienia Zarządu Miejskiego z inż. Grocholskim na czele. Chodziło wobec tego o wyasygnowanie dodatkowych funduszów, a samo przedsiębiorstwo podjęło się w krótkim czasie doprowadzić gmach do całkowitego porządku.

Na ten słuszny i realny wniosek dyrekcji Kombinatu nie zgodził się inspektorat CZPW. Jeszcze jedna komisja w dniu 6. 10. (a więc po sześciu miesiącach przerwy), w której udział wziął także przedstawiciel Głównego Inspektoratu CZPWŁ. ob. Berezowski — stwierdziła, że należy całkowicie przerwać pracę, że rozpatrywanie sprawy powierzenia wykonania tych robót przedsiębiorstwu budowlanemu należałoby odroczyć do chwili sporządzenia oraz zatwierdzenia szczegółowego planu. Komisja postanowiła ogłosić nowy przetarg. Przedsiębiorstwo, które zaczęło roboty — według postanowień komisji — pwinno wykończyć tylko podłogę.

W ten sposób *uchwała komisji odroczyła naprawę gmachu na dalszych kilka miesięcy.*

Chcę tu lojalnie stwierdzić, że dyr. techniczny, tow. Wojciechowski protokół w komisji nie podpisał, składając pisemne oświadczenie (dołączone do protokółu), że nie zgadza się na wykonanie robót podłogowych przed naprawą dachu. Argument słuszny, gdyż nowa podłoga oglądana przez nas rzeczywiście gnije pod strugami deszczu.

Żądany przez inspektorat kosztorys został opracowany KOSZTEM PÓŁ MILIONA ZŁ!!

Obecnie inne przedsiębiorstwo podjęło się od grudnia (!) rozpocząć roboty. Dalszy ciąg tej historii możemy sobie sami — mając odrobinę fantazji — dopowiedzieć. Przedsiębiorstwo na razie nie ma drzewa. Jest zima. Mrozy uniemożliwią kontynuowanie pracy budowlanej. Nieczynne maszyny są nie tylko skazane na dalsze bezrobocie, ale także na zniszczenie.

Nasuwa się pytanie, *kto odpowiada za stracony czas, za stratę wielu milionów złotych ze Skarbu Państwa?* Kto gwarantuje, że przegniłe belki nie zawalą się nad tkalnią?

Odpowiednie czynniki, przede wszystkim CZPWŁ., winny zbadać wszechstronnie całą tę sprawę i winnych pociągnąć od odpowiedzialności.

B. Beatus.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 1 pierwsze miejsca zajęły: Zofia Frankowska (150 proc.) i Irena Karkowska (141,6 proc.).

W PZPW Nr 2 na czoło wysunęli się: Stefan Andrzejczak (159 proc.), Jerzy Szczepaniak (158 proc.), Stanisław Łukasiak (153,8 proc.), Wacław Linczewski (145,4 proc.) i Stefan Predel (145,4 proc.).

W PZPW Nr 3 wyróżnili się: Hieronim Walczak, Bolesław Sobala i Władysław Jóźwiak, a w PZPW Nr 35: Jan Bartczak, Władysław Magier i Jan Staszewski.

W PZPW Nr 36 czołowe miejsca zajęli Bolesław Arendt (148,3 proc.) i Jerzy Kwaśniewski 131,5 proc. Helena Owczarek uzyskała 145,5 proc.

Kto pierwszy?

19 grudnia we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym pierwsze miejsce znowu zajęły PZPB w Ozorkowie wykonując plan dzienny w przędzalni „średniej" w 109,5 proc., w „odpadkowej" w 115,6 proc., a w tkalni w 104,7 proc.

Dalsze miejsca zajęły: PZPB Nr 16 i PZPB Nr 3.

Kronika m. Kutna

Komu winszujemy

Poniedziałek 15 grudnia 1947 roku. Walerii.

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
Apteka „Pod Orłem" — Nr 106
Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.

———

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego" Powiatowy Referat Kultury i Sztuki Kutno ul. 29 Listopada 1 — tel. 17.

————

Synowie rolników akademikami

Powstanie i rozwój Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego

W Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego. Po powitaniu przedstawicieli władz, samorządu, rektorów i profesorów wyższych uczelni przez rektora prof. dra Franciszka Skupieńskiego, prorektor prof. Rękas złożył sprawozdanie z działalności szkoły za rok ubiegły.

Projekt założenia szkoły rolniczej wyższego typu, jako akademii rolniczej, powstał jeszcze w Lublinie w łonie Zarządu Głównego „Wici". Wkrótce po wyzwoleniu Polski spod jarzma okupacyjnego, wybrano Łódź, jako miejsce zorganizowania i uruchomienia szkoły. W kwietniu 1945 roku prof. Skupieński otrzymał z Ministerstwa Oświaty mandat organizatora akademii rolniczej i po kilku tygodniach rozpoczęły się pierwsze wykłady dla 84-ch studentów.

Normalny rok akademicki otwarto na jesieni tegoż roku, a na studia zapisało się przeszło 400 słuchaczy obojga płci, wszyscy z pełnymi kwalifikacjami do wyższych studiów. Akademia rolnicza została przemianowana na Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego i od tego momentu, mimo bardzo ciężkich warunków, rozpoczął się bardzo szybki rozwój uczelni, zadaniem której jest kształcenie kadr uspołecznionych fachowców-rolników, poświęcających się po ukończeniu nauki pracy nad podniesieniem dobrobytu i kultury wsi polskiej.

W.S.G.W. posiada obecnie wydziały: rolniczy, ogrodniczy, leśno-rybacki, przemysłu rolnego, spółdzielczego, agronomii i agronomii społecznej z szeregiem poszczególnych sekcji, oraz instytuty naukowe i kultury wsi.

W pierwszych dwóch latach pracy dawał się odczuwać katastrofalny brak lokali. Wykłady odbywały się w nieodpowiednich, porozrzucanych po całym mieście salach. Kapitał straconego czasu studentów i profesorów, biegających z jednego końca miasta na drugi, nie da się obliczyć. Sytuacja poprawiła się nieco w roku ubiegłym, gdy dzięki Wojsku Polskiemu szkoła uzyskała dość obszerny gmach przy ul. Pomorskiej 18, lecz nie było to jeszcze rozwiązaniem sytuacji.

Postanowiono więc rozpocząć budowę własnych pomieszczeń w majątku Widzew, gdzie kosztem 15 milionów złotych wybudowano szereg baraków, które już w przyszłym roku akademickim zaludnią się studiującą młodzieżą.

Urządzenie pracowni powiększyło się do 54 mikroskopów i kompletu precyzyjnych przyrządów. Rozwija się również pomyślnie biblioteka, licząca obecnie 4 tysiące tomów. Ponadto szkoła otrzymała zasiłek w sumie 400 tysięcy złotych na zakup fachowej biblioteki.

W ub. roku personel naukowy liczył 72-ch profesorów, asystentów i sił pomocniczych. Uczelnia posiada 8 majątków doświadczalnych już doskonale zagospodarowanych, na których studenci odbywają praktykę rolniczą. Ostatnio Zarząd Majątków Doświadczalnych otrzymał kilkusethektarowe gospodarstwo w Wieńcu-Zdroju na Dolnym Śląsku, gdzie powstanie stacja biologiczna i będą prowadzone doświadczenia sadowniczo-warzywnicze na glebach górskich.

Na wszystkie wydziały i kursy przygotowawcze uczęszczało ogółem 771 słuchaczy, wśród których młodzież pochodzenia czysto rolniczego stanowi 35 procent, zaś 54,5 — pochodząca ze środowiska wiejskiego, resztę zaś — dzieci robotników, inteligencji pracującej i rzemieślniczej.

Po sprawozdaniu prorektora prof. Rękasa odbyła się imatrykulacja świeżo przyjętych studentów, po czym przemówił prezes Bratniej Pomocy, zaznajamiając zebranych z pracami i bolączkami młodzieży. Uroczystość zakończył odczyt rektora Skupieńskiego o roli mikroorganizmów w przyrodzie.

Gimnazjum przetwórczo - papiernicze

Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego zorganizował w Łodzi pierwsze Doświadczalne Gimnazjum Przemysłowe Przetwórczo-Papiernicze. Szkoła skupiła uczniów z terenu całej Polski. 80 proc. uczniów stanowią synowie chłopów i robotników. Program gimnazjum obejmuje przedmioty ogólnokształcące i branżowe. Między innymi technologię papieru, technologię przetwórczą, organizację pracy i przedsiębiorstw, chemię itd.

Szkoła zaopatrzona jest w warsztaty doświadczalne, w których młodzież pod kierunkiem fachowców przygotowuje się do wykonywania zawodu.

W Związku Radzieckim - czytają wszyscy

Rekordowa cyfra 11 miliardów egzemplarzy dzieł

O głodzie książki można mówić w dwóch wypadkach. Zdarza on się w krajach, gdzie ruch wydawniczy jest bardzo słaby i nie może zaspokoić potrzeb nawet nielicznej warstwy czytających, lub tam, gdzie czytelników jest bardzo wielu, tam gdzie jak mówi wieszcz — „książka trafiła pod strzechy".

Wielu Polaków, którzy przebywali w Związku Radzieckim mogło zaobserwować ciekawe zjawisko. Książki ukazują się tam naprawdę w imponujących nakładach, ale... w parę dni po ukazaniu się nie można już ich nabyć. Po prostu następuje „run na książki" i kto w porę nie zaopatrzy się musi czekać, aż ukaże się nowy nakład.

Zjawisko to nabierze tym pełniejszego wyrazu, gdy przyjrzymy się cyfrom. W Związku Radzieckim ukazało się dotychczas 11 miliardów egzemplarzy książek o 873.000 tytułach. Co to oznacza? Jeśli podzielimy tę cyfrę przez ilość lat trwania władzy radzieckiej a po tym przez liczbę ludności w Związku Radzieckim, to okaże się że na głowę wypadnie 2 i pół książki rocznie.

A przecież bierzemy w tym obliczeniu pod uwagę lata wojny domowej i interwencji, pierwsze trudne lata po zdobyciu władzy oraz okres ostatniej wojny.

Dla porównania weźmy lata największego nasilenia ruchu wydawniczego u nas. Produkcja roczna wynosiła wtedy 20 milionów, to jest 2/3 książki na głowę ludności.

Cyfry mówią, że ZSRR, kraj o bodaj największym ruchu wydawniczym, kraj o bodaj najgęstszej sieci bibliotek — jest bezsprzecznie krajem o największym głodzie książki, gdyż w ZSRR czytają wszyscy. Czytają dzieci, które mają swoją piękną i estetycznie wydaną literaturę dziecięcą; czyta młodzież, czytają robotnicy wszelkiego rodzaju literaturę fachową społeczną i piękną; czyta chłop i chłopka, czytają Rosjanie, Uzbecy, Tadżycy...

W roku 1937 wydano 673 milionów tomów, to jest 8 razy więcej niż w 1913 roku. Okazało się — że mimo to książek jest mało. 133 miliony tomów wyszło w językach narodów ZSRR. I to mało. Ziemie od Bałtyku do Oceanu Spokojnego i od Kaukazu do Oceanu Lodowatego pokrywa sieć 200 tys. bibliotek z 443 milionami książek. Dla zaspokojenia głodu książki to ciągle jednak mało, mało, mało.

Największa Wszechzwiązkowa Biblioteka im. Lenina w Moskwie posiada 9 milionów książek. Państwowa Biblioteka Publiczna w Leningradzie ma 8 i pół miliona książek tj. trzy razy więcej niż słynna Biblioteka Pruska w Berlinie.

Podkreślić jeszcze należy wysiłki państwa radzieckiego w kierunku udostępnienia czytelnikom dzieł znakomitych pisarzy nie tylko narodów Związku Radzieckiego, lecz zagranicznych.

Dzieła klasyków, a także współczesnych pisarzy zagranicznych wydaje się w ogromnych nakładach. Wciąż na nowo drukuje się Szekspira, Balzaca, Mickiewicza, Romain, Rolland i t. p.

A równolegle z głodem książki, równolegle z przemianami, jakie dokonały się w sercach i umysłach ludzi — powstało niewyczerpane źródło młodych nowych talentów — które podbijają Związek Radziecki i świat.

Z. Osiecka.

Hodowla jedwabnika w Polsce

Produkcja oprzędów jedwabnika w r. b. wyniosła 120.000 litrów i równa się produkcji roku 1939.

Rozwój jedwabnictwa w Polsce uzależniony jest od hodowli drzew i krzewów morwowych, których przed wojną mieliśmy ok. 5 miln. sztuk.

Na Ziemiach Odzyskanych, gdzie jest wielka ilość rozwiniętych drzew morwy, są pomyślne warunki dla rozwoju hodowli jedwabników. Osadnicy wykazują duże zainteresowanie produkcją oprzędów, która stanowi poważny dodatkowy dochód w gospodarstwie rolniczym. Hodowca otrzymuje od Państw. Zakł. Jedw. Naturalnego w Milanówku za 1 garniec oprzędów 1 m. materiału jedwabnego i 315 zł.

Ogłoszenia drobne

Zgubiono kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Kielce — Futerskiego Bogdana, zam. w Zychlinie, Narutowicza 26. Kartę powyższą unieważnia się.

Fidysiak Stanisław, 6. 11. 1925, wieś Kręcieszki, gm. Wojszyce unieważnia kartę rejestracyjną RKU Kutno.

Kacalak Roman, 25. 2. 1911, Gołębiewek, gm. Kutno unieważnia kartę rejestracyjną RKU Kutno.

Bryczkiewicz Stefania, 20. 7. 1912 Kutno, unieważnia dowód osobisty.

Ogłoszenia drobne

Unieważniam zagubioną kartę rejestracyjną na nazwisko Kamiński Aleksy zam. Kutno, Łaboszyńska 8.

Unieważniam kartę rejestracyjną RKU Kutno, Malas Tadeusz, Grodno gm. Błonie.

Unieważniam zagubione 2 karty rejestracyjne na nazwisko Stanisław Krysiak i Józef Krysiak.

Przygody Jasia Wiercipięty



D — 018621. Odwalone! Pierwszy śnieg! Ojoj! A to skąd?

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21 Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

Z życia PARTII

UWAGA, SŁUCHACZE KURSU KORESPONDENCYJNEGO!

Komitet Łódzki, Wydział Propagandy zawiadamia, że seminaria dla uczestników Kursu Korespondencyjnego n.t. „Z dziejów polskiego ruchu robotniczego" odbędą się według następującego planu:

Poniedziałek, 15.12 Śródmieście Prawe godzina 17,00 — tow. Zand; Poniedziałek, 15.12 [illegible]da Pabianicka godzina 17,00 — tow. Nowak;

Wtorek, 16.12, godzina 17,00, Widzew — tow. Kowalski; Górna Prawa — tow. Czerska; Śródmiejska — tow. Płuciński.

UWAGA, SŁUCHACZE V KURSU DZIELNICOWEGO GRUP A

Komitet Łódzki, Wydział Propagandy zawiadamia, że w poniedziałek, 15 grudnia o godzinie 18-ej w ramach V Kursu Dzielnicowego odbędzie się kolejny wykład na temat: „Polska Współczesna"

Wykładają w dzielnicach tow. tow.: Bałuty — Matejkowski; Staromiejska — Wojakowa; Śródmieście — Boguski; Śródmieście Prawe — Szoll; Śródmieście Lewe — Komorowski; Górna — Ptasiński; Górna Prawa — Wojciechowski; Górna Lewa — Smal; Widzew — Karpiński; Ruda Pabianicka — Włodarski.

Wtorek, 16,12 Widzew, godzina 17,00 —

UWAGA, SEKRETARZE GÓRNEJ LEWEJ!

W poniedziałek 15.12 o godzinie 17-ej w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 102 odbędzie się odprawa sekretarzy wszystkich kół Górnej Lewej. Sprawy bardzo ważne — obecność obowiązkowa.

Przeciwnicy Tęczy i ŁKS-u

wyeliminowani zostaną dzisiaj w Katowicach i Wrocławiu

W dniu dzisiejszym, w dalszym ciągu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, notujemy tylko trzy spotkania:

1. RKS Batory (Chorzów) — KS Odra (Szczecin)
2. KS Grochów (Warszawa) — KS Warta (Poznań)
3. IKS (Wrocław) — KS Radomiak (Radom)

BATORY I RADOMIAK FAWORYTAMI

W spotkaniach tych, jakkolwiek nie zainteresowana jest bezpośrednio Łódź, to jednak z pewnością cała opinia sportowa Łodzi będzie z zaciekawieniem oczekiwała wyników tych spotkań, gdyż zwycięzcy pierwszego i trzeciego meczu spotkają się w następną niedzielę z drużynami łódzkimi: „Tęczą" i ŁKS. Jeśli chodzi o ewentualnego przeciwnika „Tęczy", to będzie nim najprawdopodobniej RKS Batory (Chorzów). Ślązacy u siebie nie powinni być ani przez chwilę zagrożeni przez „Odrę" ze Szczecina, jeśli zaś mamy mówić o ŁKS-ie, to też sprawa wydaje się być otwartą. Ełkaesiakom przyjdzie zdaje się jechać nie do Wrocławia, do którego z pewnością o wiele chętniej by jechali, a do Radomia...

TO BÓJ BĘDZIE NAJCIĘŻSZY

Trudniejszym do przewidzenia jest wynik meczu warszawskiego: KS Grochów — Warta. Grochów do spotkania tego przywiązuje tak wielką wagę, że już od soboty pięściarze tego klubu zostali skoszarowani w Otwocku na specjalnym obozie kondycyjnym. Warta zapowiedziała (zresztą i bez tego każdy by się tego spodziewał), że do Warszawy przyjedzie w swym najsilniejszym składzie. Skład ten ma wyglądać następująco: Malak, Szymański, Wojnowski, Vogt, Adamski, Sobczak, Szymura i Klimecki. Ósemce tej Grochów z pewnością przeciwstawi: Patorę, Szatkowskiego, Sobkowiaka, Komudę, Tomczyńskiego, Kolczyńskiego, Archackiego i... być może, że w wadze ciężkiej odda 2 punkty walkowerem, gdyż zresztą i tak ewentualny kandydat nie miałby wiele szans w spotkaniu z Klimeckim.

Z KIM SPOTKA SIĘ KOLCZYŃSKI — Z SOBCZAKIEM CZY... SZYMURĄ?

Jak widać z zestawienia par, mecz ten będzie najciekawszy z dzisiejszych spotkań. Atrakcją jego będzie dla Warszawy niewątpliwie pojedynek ulubieńca stolicy — Kolczyńskiego z twardym i ambitnym Sobczakiem. Wprawdzie spotkanie to stoi pod znakiem zapytania, gdyż według słuchów jakie dochodzą z Warszawy, jest możliwe, że warszawiacy wystawią Kolczyńskiego w wadze półciężkiej — ale wówczas bylibyśmy świadkami jeszcze ciekawszego spotkania: Kolczyński — Szymura. Wydaje nam się jednak, że dojdzie raczej do pojedynku Kolczyńskiego z Sobczakiem.

KTO ZAKWALIFIKUJE SIĘ DO PÓŁFINAŁÓW?

Dzisiejsza niedziela pozwoli nam się już z grubsza zorientować, między jakimi drużynami odbędzie się w następną niedzielę walka o wejście do finału. Według wszelkich prognostyków, w grupie pierwszej o ten zaszczyt powinny zmierzyć pięści: Batory (Chorzów) — Tęcza (Łódź), w grupie drugiej mimo wszystko Grochów (Warszawa) — Wisła (Kraków), w grupie trzeciej Radomiak (Radom) — ŁKS (Łódź), a w grupie czwartej sytuacja już jest wyklarowana: Zryw (Świętochłowice) i Milicyjny Klub Sportowy (Gdynia).

Z życia KS Tramwajarz

Dziś rozdanie nagród

Dzisiaj, w niedzielę o godz. 16-tej (punktualnie) odbędzie się w sali świetlicy pracowników ŁWEKD stacji Helenówek uroczystość oficjalnego zamknięcia sezonu sportowego i rozdanie nagród zawodnikom KS Tramwajarzy za wyczyny w sezonie ubiegłym.

Uroczystość ta połączona będzie z herbatką towarzyską dla wszystkich członków Klubu.

O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Kolarze już myślą o sezonie...



Najciekawsze imprezy kolarskie w przyszłym sezonie odbędą się w następujących terminach:

30 czerwiec — 25 lipiec: Wyścig dookoła Francji.

12—20 czerwiec: Wyścig dookoła Szwajcarii.

15 maj — 6 czerwiec: Wyścig dookoła Włoch.

Sport w Milicji Obywatelskiej

Rewia najlepszych „ping-pongistów"

odbędzie się w Łodzi w dniach 16-17 b.m. — wstęp na mistrzostwa — bezpłatny



Sport w szeregach M. O. na terenie Rzeczypospolitej Polskiej rozwija się coraz pomyślniej. Komenda Główna M. O. R. P. zdaje sobie bowiem sprawę, że wychowanie fizyczne i sport jest ważnym elementem wychowawczym w życiu każdego obywatela, a milicjanta w szczególności. W życiu codziennym funkcjonariusza M. O., który spotyka się często z elementem przestępczym, uprawianie jakiejkolwiek gałęzi sportu daje milicjantowi pewną zwinność, tak nieodzownie potrzebną w służbie milicyjnej.

Na terenie Polski znajduje się już znaczna ilość klubów milicyjnych, z których wiele osiągnęło już poważne sukcesy. Komenda Główna M. O. R. P. biorąc pod uwagę dobro sportu M. O., organizuje w zakresie ogólnokrajowym poszczególne mistrzostwa różnych gałęzi sportu, np. mistrzostwa piłkarskie klubów milicyjnych (ostatnie odbyły się w Bydgoszczy), mistrzostwa lekkoatletyczne, poza tym milicja reprezentowana była poza granicami państwa polskiego, jak również gośćmi były zespoły Służby Bezpieczeństwa państw zaprzyjaźnionych.

Komenda g3łówna MORP w dążeniu do jak najwiekezego umasowienia sportów w szeregach MO, organizuje kursy wyszkoleniowe i obozy kondycyjne; ostatnio w listopadzie odbył się kurs sędziowski i przodowników boksu w Słupsku, poza tym corocznie organizowane są kursy a następnie i mistrzostwa narciarskie w Zakopanem lub Szklarskiej Porębie. Komenda Główna M. O. R. P. pragnąc zachęcić masy milicyjne do sportu świetlicowego, jakim jest tenis stołowy, poleciła zorganizować na terenie Łodzi ogólnopolskie indywidualne mistrzostwa M. O. tenisa stołowego.

Udział w powyższych zawodach biorą mistrzowie i wicemistrzowie z przeprowadzonych w ciągu miesiąca listopada mistrzostw na terenie wszystkich województw Polski, ogółem wystąpi więc około 50-ciu zawodników.

Mistrzostwa rozpoczynają się we wtorek, dnia 16 bm. i trwać będą od godzin porannych do późnych godzin wieczorowych, finały nastąpią w środę, dnia 17 bm. Miejscem zmagań o palmę pierwszeństwa będzie Dom Kultury Milicjanta, ul. Nawrot 27. *Wejście na powyższe zawody będzie bezpłatne.*

Dla uczestników mistrzostw przeznaczone zostały cenne nagrody.

Komunikat

Komisji Cennikowej na m. Łódź

Podaje się do wiadomości, że na skutek żądania OKZZ pod adresem Komisji Cennikowej i Cechu Rzeźników, zostaje wprowadzony do sprzedaży specjalny gatunek kaszanki w białym, wieprzowym flaku o zwiększonym procencie tłuszczu i mięsa, cenę której ustala się na zł 200 za 1 kg. Kaszanka wymieniona w Cenniku Nr 7 pozostaje wraz z ceną bez zmian.

Zatwierdzona została także dotychczas obowiązująca 25—30-procentowa marża zarobkowa, ustalona przez Społeczną Komisję Kontroli Cen, dla detalicznego handlu rybami.

Poza tym Komisja Cennikowa podaje do wiadomości, iż Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dniem 15. 12. 1947 r. ustala: dla drożdży — cenę hurtową loco skład hurtownika z opakowaniem — zł 352 za 1 kg, cenę detaliczną — 5 zł. za 1 dkg.

Dopuszczalna wysokość zysku brutto dla	Mączka ziemniaczana	Syrop i karmel	klej i dekstryna
Centr. Biuro Sprzedaży Przetw. Ziemn. P.C.H. loco skład fabr.	2 procent ceny wyjściowej	2 procent ceny wyjściowej	2 procent ceny wyjściowej
w hurcie	10 procent ceny C. B. Sp.	18 procent ceny C. B. Sp.	12 procent ceny C. B. Sp.
w detalu	20 procent ceny hurtowej	30 procent ceny hurtowej	30 procent ceny hurtowej

Dopuszczalna wysokość zysku brutto	Zabawki dziecinne drewniane nielakierowane, rzeźbione, o ile są nieruchome, lub na kółkach nietoczonych	Wszelkie inne zabawki dziecięce	Szklane ozdoby choinkowe
W hurcie, loco skład hurtownika	16 procent ceny fabrycznej	20 proc. ceny fabrycznej	25 procent ceny fabrycznej
w detalu	28 procent ceny hurtowej	35 proc. ceny hurtowej	40 procent ceny hurtowej

Wym[illegible]ne w [illegible] zyski brutto obejmują wszystkie koszty handlowe i obowiązują wszystkie punkty sprzedaży hurtowej i detalicznej.

Z-ca Przewodniczącego:
(—) JÓZEF AMBROZIAK

Dzisiejsze imprezy sportowe

Sala KS „Tęcza" (Piotrkowska 295) godzina 10-ta: Towarzystki mecz bokserski Średnia Szkoła Przemysłu Poligraficznego — XVII Gimnazjum.

PIŁKA NOŻNA:

Boisko Wimy godz. 10-ta: Mecz o mistrzostwo klasy A Widzew — Concordia (Piotrków)

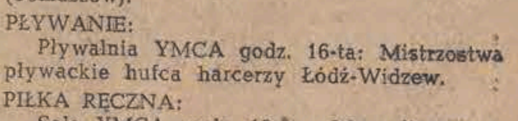
Boisko Zjednoczonych godz. 13-ta: Mecz o mistrzostwo klasy A Zjednoczone — Lechia (Tomaszów).

PŁYWANIE:

Pływalnia YMCA godz. 16-ta: Mistrzostwa pływackie hufca harcerzy Łódź-Widzew.

PIŁKA RĘCZNA:

Sala YMCA godz. 12-ta: Mecz ligowy w koszykówce AZS (Kraków) — YMCA (Łódź) — o godz. 10-tej siatkówka żeńska (mistrzostwo okręgu) DKS — Splot, godz. 10.30 siatkówka męska AZS — HKS, godz. 11-ta siatkówka męska TUR — ŁKS.



NADMIERNE UŻYCIE ALKOHOLU PRZYCZYNĄ ŚMIERCI

Dnia 13 bm. o godz. 2,20 w nocy przechodzący patrol M. O. zauważył zwłoki mężczyzny, leżące na ulicy Zgierskiej przy remizie tramwajowej. Dzięki natychmiastowemu dochodzeniu udało się ustalić, że jest to niejaki Ratajczyk, pracownik Ł.E.K.D., lat 49, zam. Zgierz, ul. Długosza 53. Śledztwo ustaliło, że Ratajczyk będąc w stanie nietrzeźwym, dostał się pod koła tramwaju służbowego, ponosząc śmierć na miejscu. Funkcjonariusze 11 komisariatu M. O. zabezpieczyli zwłoki do dyspozycji pr[illegible]tora.